OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie .... $2.
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $4

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... 5 ct.
Od cala $1.00
Rocznie od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... $30.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $20.00; na czwartej stronicy $25.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 37. Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Września, 1894 roku. Rok 22.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., - - - Chicago, Ills.,
JEST DO NABYCIA
WSPANIAŁE DZIEŁO:

Żywoty Świętych
STAREGO I NOWEGO ZAKONU
NA KAŻDY DZIEŃ PRZEZ CAŁY ROK.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych.

Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

— PRZEZ —

KS. PIOTRA SKARGĘ,
TOM I i TOM II.

Dzieło to obejmuje przeszło 1300 stronnic wielkiego wyraźnego druku na pięknym papierze.

CENY SĄ NASTĘPUJĄCE:

Oprawne w półskórek, ze złotymi tytulikami.	$6.00
Oprawne cało w skórę " " "	$ 8.00
Oprawne cało w skórę wyzłacane brzegi ze złotymi tytulikami	$10.00
Drukowane na pargaminie ozdobnie oprawne	$25.00

Dzieło powyższe ŻYWOTY ŚWIĘTYCH napisane zostało przez Polaka dla Polaków i nie ma wyborniejszego wydania Żywotów Świętych jak księdza Piotra Skargi.

Dzieło to powinno znajdować się w każdym domu polskim, czy ubogim lub zamożnym. Jest fundamentem wychowania wzorowo dorastających dzieci a dla starszych osób jest pożytecznem i zbawiennem poczytaniem.

DO NABYCIA
w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce,
W. DYNIEWICZA,
CHICAGO, ILLS.

PRZEGLĄD
wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

W Królewcu, w Prusach Wschodnich odbyło się 4-go września odsłonięcie pomnika Wilhelma Igo, dziada teraźniejszego cesarza niemieckiego. Cesarz Wilhelm II przybył naturalnie na uroczystość. Przyjmował go naczelny burmistrz miasta. Cesarz w odpowiedzi wyraził się, że prowincya (Prusy Wschodnie) została wprawdzie zdobyta przez miecz, lecz on dał swe słowo cesarskie, że zostanie zatrzymaną dla Niemiec przez dzieła pokoju.

* * *

Plemiona Kabylów znajdujące się w pobliżu Damat miasta położonego w północno-wschodniej części cesarstwa Marokko, zabijają masami tamtejszych żydów, obrabowują ich składy i domy, sprzedawają ich żony i dzieci na targach publicznych i bezczeszczą bóżnice w każdy możliwy sposób. O podobnych czynach donoszą z Halha, Sadierahel, Tanai i Tunilal. Oprócz tego oblegają Kabyle różne miasta w Marokko i istnieje obawa, że załogi nie będą się mogły długo oprzeć. Mieszkańcy mogą się przygotować na najgorsze okrucieństwa, gdyby ich miejscowości miały zostać zajęte.

* * *

Z Kingston, Jamaica, donoszą, że na wyspie Hayti panują bardzo drażliwe stosunki. Prezydent Hippolyte kazał w tych dniach rozstrzelać siedmiu ludzi, ponieważ mieli należeć do spisku przeciw życiu ulubionej córki jego, madame Gauthier. Cenzura prasy jest niezmiernie surową na Hayti.

W ulicach stolicy Port-au Prince wydarzyły się rozruchy, podczas których kilkunastu ludzi zostało zastrzelonych. W tych dniach usiłowano ponownie zamordować prezydenta Hippolyte.

* * *

Arabskie plemiona w okręgu Yemen podniosły znów bunt i wysadziły w powietrze różne urzędowe budynki.

* * *

Powyżej wspomnieliśmy, że cesarz niemiecki Wilhelm II miał mowę podczas odsłonięcia pomnika jego dziada w Królewcu. Pomiędzy innemi rzekł także: „Na tem tu miejscu oświadczył król Wilhelm przed swymi poddanymi, że koronę swoją ma od Boga. Jest to także najgłębszem mojem przekonaniem, które mi służyło w wszystkich moich czynnościach za gwiazdę przewodniczą.

Ludność rzeczypospolitej Angorra jest bardzo wzburzoną. Biskup z Urgel bowiem ogłosił list pasterski, w którym twierdzi, że jest jedynym władzcą w Angorra i że nie myśli nadal uznawać zwierzchnictwa Francyi. Andorra jest krajem neutralnym, który nosi miano rzeczypospolitej. Leży przy południowych stokach Pyreneów między francuzkim departamentem Ariego i hiszpańską prowincyą Lorida. Rzecz pospolita ta obejmuje 150 mil kwadratowych; rząd składa się z 26 przez lud (około 12,000 dusz) obieranych konsulów. Dotychczas stojała Andorra pod zwierzchnictwem Francyi i biskupa w Urgel. Niezależność małego tego kraju datuje od czasów Karóla Wielkiego, i wprawdzie od r. 790. Mieszkańcy Andorry są po większej części pasterzami i mówią narzeczem katalańskim.

* * *

Z Petersburga donoszą, że teraźniejsza choroba cara zwraca więcej uwagi pomiędzy publicznością, niż choroba 7 miesięcy temu, gdy się obawiano katastrofy. Nadzwyczajnem zdaje się być to, że charakter choroby pozostaje tajemnicą. Car udał się do Białowieża, gdy wszystko było przygotowanem do jego przyjęcia w Spali. Car zwyczajnie nie lubi lekarzy, lecz obecnie towarzyszy mu wszędzie dr. Zacharin. Liturgia czytywana obecnie w każdej cerkwi w niedzielę zawiera miejsce odnoszące się do zdrowia cara.

* * *

Z Sofii w Bułgaryi donoszą 6 września: Były minister stanu Stambułow został dzisiaj odstawiony przed sąd za obrazę i oszczerstwo księcia Ferdynanda; towarzyszyli mu przyjaciele mający przy sobie pieniądze, aby stawić za niego za ręczenie. Stambułow nie chciał odpowiadać na pytania stawiane mu przez sędziego i został stawiony pod kaucyę w wysokości 35,000 franków. On i jego przyjaciele, gdy opuścili sąd zostali napadnięci przez tłum, który rzucał do nich kamieniami. Policya zajęła się Stambułowem i odprowadziła jego i towarzyszów w miejsce bezpieczne.

* * *

Cesarz niemiecki był dnia 7-go września w Malburgu na uczcie urządzonej przez oficerów, którzy brali udział w ostatnich manewrach. W toaście swym na 17tej korpus armii mówił Wilhelm II. pomiędzy innemi: Żyję w nadziei, że korpus zawsze będzie chociaż w pokojowem przygotowaniu, i że będzie utrzymywał broń tak naostrzoną, i jej użyje, jak się Niemcom należy, tak, jak starzy Rycerze, którzy kiedyś tu w Malborgu przebywali.

* * *

W kawiarni San Carlo w Rzymie eksplodował anarchista Salera bombę w piątek wieczorem. Szczęśliwym przypadkiem nie został nikt raniony. Salera został uwięziony.

* * *

Dnia 7 września o godzinie 7mej rano umarł w Stowe House w Londynie hrabia Paryża na raka żołądkowego.

Ludwik Filip Albert d'Orleans, hrabia Paryża urodził się w Paryżu 24-go sierpnia, 1838, ożenił się 30-go maja, 1864, z Izabelą, księżniczką d'Orleans, był po śmierci swego ojca aż do r. 1848 pretendentem do następstwa na tron francuzki. Ojciec jego Ludwik Filip wyrzekł się podobno tronu na jego korzyść dnia 24-go lutego, 1848.

Od roku 1850 był głową familii Orleans. Brał udział w wojnie domowej w Stanach Zjednoczonych, o której ogłosił wyborne dzieło. Głową familii jest obecnie książe Ludwik Filip Robert d'Orleans.

* * *

Z St. Johns, stolicy Nowego Brunświku, donoszą 7go września, że na wyspie owej srożą się także pożary leśne i to o kilka mil od miasta St. Johns. Strata jest już niezmierną i istnieje obawa, że kilka wsi padnie pastwą płomieni. W Lepreaus spaliły się dnia 6go bm. trzy domy i kilka stodół i inne budynki były zagrożone. Palą się lasy po obydwóch stronach kolei prowadzącej z St. George do Spruce Lake. Plon cały spalił się w powiatach Charlotte i St. John.

Płomienie torują sobie szybko drogę w kierunku przedmieść miasta St. Johns, a skutki będą straszne, jeżeli kierunek wiatru się nie zmieni. Dym unosi się nad całem miastem. Płomienie przekroczyły kolej Manassagonish, tuż przy granicy miasta i zniszczyły dom, wielką stodołę i kilka innych budynków. Dom, własność byłego kupca Richard'a Thompson, był jednym z najpiękniejszych w New Brunswick.

* * *

Budowniczy kościoła w Lourdes w Francyi, słynnego z cudów Matki Bozkiej zaskarżył Emila Zola, autora, i wydawcę czasopisma "Gil Blas" o oszczerstwo.

* * *

Z Petersburga donoszą 8 września: Straszliwa rzeź wydarzyła się w wsi Poganówka. 8 włościan miało 21 najmitów, aby pomódz przy siejbie. Najmici po skończonej pracy zażądali myto i otrzymali takowe. Włościanom było jednakże żal, iż musieli się rozłączyć ze swemi pieniędzmi, i dla tego postanowili zamordować robotników. Niczego się nie obawiający najmici zostali podczas snu zamordowani, obrabowani i ciała ich spalone. Spostrzeżono zniknięcie 21 ludzi, władze wdały się w sprawę i odkryły zbrodnię. Mordercy zostali uwięzieni.

* * *

Do nowyorskiego "World" donoszą z Montevideo, że admirał da Gama oświadczył iż wie napewno, iż jen. Saraiya jeszcze żyje; że powstańcy w Brazylii zgromadzają się ponownie i w październiku rozpoczną walkę przeciw Peixocie.

Z Rio de Janeiro donoszą, że powstańcy w prowincyi Rio Grande do Sul zajęli miasto Tacnay i zniešli załogę zupełnie. Miejscowość Melo w Uruguay jest przepełniona powstańcami, którzy chcą wtargnąć do Rio Grande do Sul, złączyć się z jenerałem Saraiva i podjąć walkę na nowo. Powiadają, że w Brazylii rozwiną sztandar monarchiczny.

Na kolei kolońsko-paryzkiej w pobliżu Apilly, miejscowości położonej na granicy departamentów Oise i Aisne zderzył się w niedzielę pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Dziesięć osób zostało zabitych a 20 pokaleczonych.

* * *

Z Bukaresztu w Rumunii donoszą 9 września: Podczas sumy w tutejszym kościele katolickim skoczył dzisiaj obłąkany człowiek z nożem w ręku ku księdzu, chcąc go widocznie zamordować. Został jednakże na czas zatrzymany przez kilku odważnych ludzi i wyprowadzony z kościoła. W kościele powstała panika.

* * *

Z Berlina donoszą, że niedawno temu odbyła się demonstracya przeciw serbskiemu królowi Aleksandrowi. Gdy król przejeżdżał szczególnym pociągiem przez stacyę Appalovatez w pobliżu Niżzu, lud bombardował kamieniami wagon salonowy, w którym się król znajdował.

Pożary leśne i ich skutki.

Spustoszenia, jakie w tym roku ogień wyrządził w lasach Wisconsin'u, Michigan'u i Minnesoty, są jedynemi w swym rodzaju. Nawet straszliwe pożary, które w jesieni r. 1871 nawiedziły okręgi leśne nikną w porównaniu z pożarami latosiemi, które obróciły w perzynę tuziny kwitnących miejscowości, zniszczyły setki żyć ludzkich, i zamieniły na popiół najwspanialsze lasy.

Gdy jeszcze las dziewiczy, nienaruszony przez siekierę drwala i nie splamiony przez chciwość ludzkości, rozpościerał się jako jedna ścisła całość od okręgów źródlanych rzeki Mississippi napoprzek Wisconsinu aż do jeziora górnego i do jeziora Huron; gdy jeszcze tory żelazne nie przerzynały gęstwinę, żadne iskry plujące i sarkające parowozy nie przerywały głęboką jego ciszę i groziły jego istnieniu; gdy jeszcze tartaki nie podsuwały wiorów i odrzynki ogniowi na pastwę całemi masami: natenczas nie było też takich pożarów leśnych; natenczas zgubny żywioł wzniecony przez błyskawicę lub niedbałość myśliwców lub "prospektorów", mało znajdował żywności i gasł wnet w gęstwinie i w wilgotnej, mchem pokrytej ziemi lasu.

Od 20 lat zmieniło się to wszystko. Gdziekolwiek przechodzisz przez bór, napotykasz suche resztki ściętych drzew, natrafisz dzikie ślady nigdy nie zaspokojonej spekulacyi i najbezwzględniejszego rabunku. Wszędzie leży łatwo się zapalający materyał składający się z wiorów, spróchniałych gałęzi i suchych odpadów, a skoro płomienie dojdą do niego, natenczas biegną, prawie tak szybko jak wiatr, przez lasy, jak ogniste języki lecą palące się igły jodłowe, w żywicę bogate odłamy gałęzi i odpadająca kora przez las i zapalają naraz całe obszary.

Teraz mści natura grzechy ludzi! Niestety cierpi wielu, którzy nie są winnymi spustoszenia lasów, zbezczeszczenia natury, zbrodni, której przyczyną jest przemysł drzewa.

Całe miejscowości zostały w ostatnich dniach pochłonięte przez płomienie, bogatym miastom zagrażały pożary leśne, a dopiero powoli się dowiemy, ilu z samotnych osiedleńców po lasach utraciło życie, bo dotychczas nie ma łączności z domostwami leżącemi w lasach daleko od torów kolejowych.

Gdy nam krowa ucieknie, natenczas zamykamy drzwi od obory; po wielkich pożarach hotelowych uchwalamy prawa i przepisy dla budowania i prowadzenia hotelów; po katastrofach kolejowych władze nasze usiłują prawami dokuczyć niedołężnym zarządom kolejowym, po strajkach i rozruchach zalepiamy społeczeńskie zło. Po pożarach leśnych poprzednich lat uchwalano w Wisconsinie i niezawodnie w innych stanach obowiązujące dla drwali prawa, aby podczas zimy popalili odcięte gałęzie. Lecz nikt nie troszczył się o prawo; a nawet osiedleńcy po lasach, tak zwani "bushmen", którzy przecież najbardziej są wystawieni na niebezpieczeństwo, nie słuchali prawa ani rady doświadczonych ludzi, i gospodarowali w ich "bush'u" tak źle, jak spekulanci drzewem na ich własnościach. Na co robić prawa, kiedy się nikt do nich nie zastósowuje; kiedy nawet ci, których całemu istnieniu zagraża pożar leśny, w zuchwały sposób igrają z ogniem, podczas wielkiej posuchy wypalają "klarunki", a własną gęstwinę nie oczyszczają od suchych gałęzi?

Ile razy to "bushmen'i" wskutek ich lekkomyślności podpalili własny dom, lub bór i domostwo sąsiada! Otóż jesteśmy za zuchwałymi i za lekkomyślnymi!

Nie mamy stróżów prawa, nie mamy władz! Pięć tygodni temu miasteczko Phillips położone nad koleją Wisconsin Central było otoczone palącemi się lasami i zostało zamienione w perzynę. Natenczas począł padać rzęsisty deszcz i wielu przestraszonych ludzi poczęło wolniej oddychać. "Niebezpieczeństwo minęło na ten rok," pisały gazety. I w tych dniach czytaliśmy w czasopismach:

"Ulewy gaszą ogień po lasach; niebezpieczeństwo minęło!"

Niebezpieczeństwo nie minęło. Kilka dni upałów, a warunki będą znów pomyślnemi dla upałów leśnych. Deszcz nie zalał pożaru wewnątrz wypróchniałych pniów. Woda ścieka po pniach; a chróst wysycha w jednym gorącym dniu tak, że kilka iskier wystarcza, aby go znów podpalić.

Czemu pięć tygodni nie uorganizowano oddziałów, któreby głównie szły wzdłuż torów kolejowych i walczyły przeciw ogniowi, póki jeszcze był małym? Czemu nie zakazano pod surową karą "wypalania klarunków" i władze nie przestrzegały ludzi mieszkających w "bush'u", aby byli ostróżnymi z ogniem?

Obecnie stoją ludzie z pochylonemi głowami przed ogromną stratą. Liczne familie zostały zniszczone, kwitnące miejscowości zniknęły z powierzchni ziemi, i spaliło się drzewo warte miliony dolarów, a przez to zniknęło także źródło życia, któremu tak zwane "lumbertowns" zawdzięczały swe istnienie, i z którego czerpały swe nadzieje dla przyszłości.

Powiadają już, że niektóre tartaki i piły nie zostaną odbudowane, ponieważ zostało zniszczone drzewo, które im miało dostarczać zasobów na długie lata. Jest to smutny widok, który także zaciemnia widoki na przyszłość tych, których teraźniejszość tak straszliwie nawiedziła.

Istotnie, nieszczęście jest straszliwem, strata niezmierna i najbliższa przyszłość beznadziejną dla wielu tysięcy.

A któż nam powie, że całe nieszczęście już minęło?

W wrześniu i październiku panują często największe posuchy w górnym Wisconsinie i w Minnesocie.

Jakie środki zostaną przedsięwzięte, aby zapobiedz dalszej stracie, a przynajmniej ochronić życie "bushmen'ów" i mieszkańców w "lumbertown'ach"?

Grzebanie umarłych, odzianie nagich, opiekowanie się chorymi, ulżenie nędzy jest naturalnie pierwszym obowiązkiem i proklamacye gubernatorów Wisconsin'u i Minnesota — za to ręczy uczynne uczucie ludu amerykańskiego, przynoszą już i przyniosą jeszcze szybką i doraźną pomoc. Lecz nie chodzi o to. Chodzi o przyszłość. Im więcej będzie się niszczyło lasy, tem więcej materyału zapalnego się nagromadzi, tem większem staje się niebezpieczeństwo dla osadników. Ochrona lasów jest jedną z najgłówniejszych obowiązków dla tych stanów, które natura wyposażyła w bogactwo drzewa. Nauka teraźniejsza jest dość kosztowną, aby wzruszyć sumienia; trzeba się spodziewać, że nie zaginie.

Żołnierz wschodni.

Wojna pomiędzy Chinami i Japonią, której bieg śledzą wykształcone koła po całym świecie a mianowicie wojskowi, zwraca także, i to naturalnie, uwagę ludzi fachowych na charakterystyczne znaki wschodniego żołnierza. Znajdujemy tu dziwną, bo nawet prawie cudowną mieszaninę odwagi i tchórzostwa. Żołnierz wschodni idzie za swym przełożonym na oślep w ogień i wypełnia, jeżeli jest rozsądnie i w prawdziwy sposób prowadzony, swą pracę krwawą, która jest jego obowiązkiem, ze stoiczną obojętnością. Chętnie naraża swe życie dla swego władzcy, bez rozmyślania, chociażby na chwilę, dla czego to czyni, lub dla czego się odbywa wspólna rzeź. Jest on prawdziwym "żerem armatnim". Z drugiej strony zaś jest zupełnie niezdolnym, bo z natury jest tchórzem, wystąpić na własną rękę i wykonać czyn bochaterski, jaki może wykonać żołnierz rasy kaukazkiej w obec nieprzyjaciela, co — a mówimy to z dumą i na cześć europejskiego i Amerykańskiego żołnierstwa — wykonał już w tysiącach wypadków. Historya wojenna wszystkich nie wschodnich narodów jest pełną odważnych, bochaterskich czynów pojedynczych żołnierzy, które zostały wykonane często pod okolicznościami, które czasem zdawałyby się być niewiarzytelnymi. Niezawodnie zna każdy z naszych czytelników jeden lub więcej takich przykładów z historyi wojennnej starych i nowszych czasów.

Postąpilibyśmy za daleko, gdybyśmy twierdzili, że nigdy nie było wschodniego żołnierza, czy on był Turkiem, Indyjczykiem, Chinczykiem lub Japończykiem, któryby się nie odznaczył w ogniu przez szczególną odwagę. Lecz, jak powyżej powiedziano, osobistego męztwa — a to jest zupełnie czem innem, jak tak zwana odwaga, która się okazuje w ślepem pędzeniu naprzód z innymi, nie można, z małemi wyjątkami, spostrzedz u żołnierza wschodniego. Jest, czy to jest mohametanin lub buddhysta, przejęty nam się dziwacznie a nawet śmiesznie wydającą ideę, że istnienie na ziemi nie jest szczęściem lub błogosławieństwem, lecz przekleństwem. Pojęcie to tworzy główną część religijnej wiary buddhystów. Jest przekonany, że to życie doczesne daje mu tylko sposobność pomagania nieśmiertelnej części jego istoty, aby się dostać do błogosławionego stanu zapomnienia wszystkiego — do "Nirwany". Z tej przyczyny mniema że zagaszenie jego życia jest celem, do którego powinien dążyć.

Możnaby myśleć, że ludzie tak wierzący, powinniby być najlepszymi żołnierzami w świecie, lecz tak nie jest. O Turczynie możnaby to prędzej twierdzić. Turczyn jest w ogóle dosyć dobrym żołnierzem; w każdym razie posiada więcej osobistej odwagi, niż n. p. Chinczyk. Idzie, jeżeli potrzeba, w ogień z pogardą dla śmierci, lecz ostatecznie jest to tylko bierne bochaterstwo, które go ożywia — niezmienna ufność w obietnicę proroka, że śmierć jest dla niego przejściem do raju, w którym najpiękniejsze huryski nań czekają...... Z tej przyczyny nie zważa na najgęstszy grad kul, a jeżeli pocisk przerywa nić jego życia, natenczas zwraca się zaciemniający się jego wzrok w oczekiwaniu ku niebu, ku otwartym bramom raju......

Podobnież się ma sprawa z buddhystą. Jeżeli wojna pomiędzy Chinami i Japonią potrwa dosyć długo, aby módz dokładnie zbadać armie obydwóch krajów pod względem ich wojskowej, a zwłaszcza moralnej wartości, to znajdziemy zupełne potwierdzenie tego, co na początku mówiliśmy pod względem charakteru i wojskowej zdolności żołnierza wschodniego. Usłyszymy aż zanadto o wygranych i przegranych bitwach, o rzeziach i strasznych scenach każdego rodzaju, w które wojny pomiędzy barbarzyńskiemi i na pół ucywilizowanymi narodami są tak bogate, lecz nie usłyszymy nic o nieśmiertelnych czynach, jakich dokonał Leonidas z jego odważną garstką i niejeden jeszcze bochater w starej i nowej historyi. Coś podobnego nie leży w krwi ludzi wschodnich. Żołnierz wschodni może pod okolicznościami być dobrym rzeźnikiem, lecz nie żołnierzem a bynajmniej bochaterem.

CHOLERA.

Cholera wciąż jeszcze zabiera liczne ofiary, głównie zaś w Galicyi. Tak n. p. donoszą z Wiednia do Times'u londyńskiego, że w niedzielę i poniedziałek przeszłego tygodnia wydarzyło się w Galicyi 400 nowych wypadków cholery i 200 wypadków śmierci na tę zarazę. Na Bukowinie zaś wydarzyło się 21 nowych i 16 wypadków śmierci.

W Hollandyi zaś wydarzają się jeszcze pojedyncze wypadki. I tak donoszą dnia 4-go września z Amsterdamu o jednym, i z Mastrichtu także o jednym wypadku.

Pomiędzy "landwehr'zystami" austryackimi, którzy brali udział w manewrach na Bukowinie wybuchła choroba, która jest bardzo podobną do cholery.

Donoszą, że kupcy, którzy się udali na wielki jarmark do Niżnego Nowgorodu w Rosyi, powracają jak najprędzej, gdyż cholera nabrała tam ogromnych rozmiarów. Ludność tamtejsza żyje w największej obawie i przestrachu.

— W państwie niemieckiem wydarzyły się pomiędzy dniem 27 sierpnia i 3-go września 53 wypadki cholery i 21 wypadków śmierci na tę zarazę.

W Amsterdamie wydarzyły się w dniu 5-go września dwa wypadki cholery, a w Bugerveen, miejscowości położonej także w Hollandyi jeden wypadek śmierci na tę zarazę.

Z Wiednia donoszą że w tym roku nie odbędą się manewra wojskowe w wschodniej Galicyi, ponieważ tam się sroży cholera i istnieje obawa, że żołnierze mogą zostać zarażeni.

Z Tryestu donoszą, że w Marsylii w Francyi wydarzyło się na cholerę 12 wypadków śmierci.

Z Mastrychtu w Hollandyi donoszą 6go września o trzech nowych wypadkach cholery, z Dordrechtu o jednym wypadku śmierci wskutek cholery i z Kapella o jednem zachorowaniu.

"Journal de Bruxelles" z dnia 6 września donosi, że w Luttychu zachorowało znów 5 ludzi na cholerę, i że w dniu poprzednim umarło 11 osób na tę zarazę.

Z Wiednia donoszą 6 września: W Galicyi wydarzyło się wczoraj 160 wypadków cholery a 94 ludzi umarło na tę zarazę. Z Bukowiny doniesiono o 9 zachorowaniach i 7 wypadkach śmierci na cholerę.

Centralna władza zdrowia ogłosiła sprawozdanie, z którego się okazuje, że od czasu wybuchu cholery doniesiono z Galicyi o 5667 zachorowaniach i 2700 wypadkach śmierci. Na Bukowinie zachorowało 519, umarło 300 ludzi.

Cholera sroży się nie tylko w mieście Niżni Nowgorod, ale i w całej gubernii tej samej nazwy.

W Królestwie Polskiem donoszą przeciętnie w tygodniu o 500 zachorowaniach i 250 wypadkach śmierci na cholerę.

W Galicyi i na Bukowinie zachorowało w czwartek na cholerę 174, a umarło 111 ludzi.

W Amsterdamie wydarzyły się w piątek 3 nowe wypadki cholery. W Mastricht, Zaandam, Kralingen i Ablasserdam wydarzyły się w tym dniu pojedyncze wypadki śmierci na tę zarazę.

Z Berlina donoszą 8 września: Cholera rozszerza się coraz bardziej. Wprawdzie ostatnie urzędowe sprawozdania wskazują, że wydarzyło się tylko 58 nowych zachorowań i 21 wypadków śmierci; niebezpieczeństwo jednakże leży w dalszem rozpowszechnieniu nie tylko w Prusach Wschodnich i Zachodnich, ale i w Szlązku, Poznańskiem i w Hesach. I w Nassawie wybuchła cholera a z Wrocławia donoszą o znacznej liczbie podejrzanych wypadków. Cała granica prowincyi Poznańskiej ku Rosyi została zamkniętą, wyjąwszy na 5 punktach, gdzie wszyscy przybywsze podlegają ścisłemu śledztwu. W regencyi Opolskiej na Górnym Szlązku zakazała policya wszelkie pielgrzymki.

W Amsterdamie wydarzyły się 8 września trzy nowe wypadki cholery i jeden wypadek śmierci na tę zarazę. W Mastricht wydarzył się jeden i w Jutsaas jeden wypadek śmierci; w Papendruhee 3 zachorowania i jeden wypadek śmierci.

PIERWSZE DNI KWIETNIA.
1831 ROKU
W LITWIE.

URYWEK
Z WSPÓŁCZESNEGO PAMIĘTNIKA.

J. D.

(Ciąg dalszy.)

— A gdzież ksiądz, zapytałem.

— Oh! ksiądz już dawno z dwururką i z krzyżem poszedł na Moskala. Poczciwy to księżyna! jakie on nauki prawił!

Szeroko mi o kazaniach tego księdza gadał, kiedyśmy pod samę puszczę podchodzili, kędy droga do Cissowy idzie. Po prawej stronie drogi jest jezioro, tuż przy gościńcu spust, młynek i karczma, w której żydek mieszka.

Nad jeziorem od Stankowa leży mała okolica szlachecka, gdzie przewodnik mój miał się o wszystkiem dowiedzieć przez znajomego sołtysa.

Mój Mazur był już tęgo podchmielony, kiedyśmy do tej wsi szlacheckiej weszli. Na ulicy spotykamy sołtysa, jakiegoś walnego w szarej sukmanie szlachcica, który na mnie surowo, badawczem okiem spojrzał i długo zdawał się nie słuchać mego przewodnika, co go natychmiast zagabnął o jakichś chrzcinach i kumostwie, na którem jego żona pokłóciła się ze szwagierką sąsiada.

Tak się nad tem długo rozwodził, że ja, nie widząc tego końca, a licząc na ich znajomości, przerwałem rozmowę, i zapytałem, czy prawda, że tu są Krakusy i kędy się tu do nich przedrzeć można.

Spojrzał na mnie surowiej sołtys, oka ze mnie nie spuścił a i mój Mazur nie bardzo był z mego zapytania kontent.

— A któż Wasan jesteś, zapytał sołtys.

— Ogrodnik z Dembowa, podchwycił mój przewodnik, i mój dobry sąsiad, i idziemy szukać konia, co nam Moskale ukradli.

A widząc schodzących się ludzi, ścisnął nieznacznie sołtysa za rękę.

Aż tu i żydek z pod młyna przybliża się do nas z załamanemi w tył rękami, skurczony, wytrzeszczył na mnie oczy.

— Nu, co tam słychać? przebąknął.

A w tem sołtysa już przy nas nie było; coraz się więcej zbiega kobiet i dzieci.

Ja się lękając, żeby się to na co złego nie zaniosło, szepnąłem do kolegi, że się ztąd wynosić trzeba, ale on swoją gawędką zajęty, nie uważa na nic; aż w końcu, kiedy już nas ludzie w koło obstąpili, wpada sołtys i krzyczy:

— Prowadźcie tych panów do mnie, ja ich nauczę, jak to bez paszportów chodzić. Dziś nowe pismo z Augustowa mam od gubernatora, żeby ichmościów dostawiać do gminy, dziś też przenocujecie u mnie, bo już późno, a jutro do Cissowy was odprowadzimy.

Odebrano nam kije i poprowadzono do chaty, a cała wieś zbiegła się nas widzieć.

Wchodzimy do chaty, ja smutny, ale mój przewodnik nie traci rezonu

— Wstydź się panie sąsiedzie, rzecze, czyż mię nie znacie, ja wam ręczę za tego człowieka (wskazując na mnie), wszakże my nie uciekamy.

— A mnie co do tego, toć sobie jutro w Cissowie o tem pomówicie, odpowiedział sołtys.

Na co mu mój kolega:

— Prawda — to nic — ale — ale, bo tam kozaki.

A widząc, że sołtys bardzo surowo te rzeczy bierze, dodał:

— To nic — my nie lękamy się, ale po co wam ten ambaras.

Powypędzał z izby niepotrzebnych, co się do nas cisnęli, sołtys, a nas zaprosił na przygotowaną wieczerzę.

— Potem o tem, rzekł, a teraz do Bożego daru; czem chata bogata, tem rada.

Zasiedliśmy w koło wąskiego a długiego stołu, na ławie; na pierwszem miejscu siadł mój przewodnik, przy nim mnie posadzono, tuż dwóch szlachty, co nas pilnowali, dalej siadł sołtys i jego syn, a każdy się przeżegnał, prócz mnie, który tego zwyczaju naszych ojców dawno zapomniawszy, nie przypomniałem go sobie na ten raz, bardzo dla mnie potrzebny, co na mnie zwróciło oczy sołtysa, że się zmarszczył, zajrzał mi w oczy i głową pokręcił. Gospodyni podała nam misę kaszy, z której wszyscy czerpali, a mój Mazur nikomu gadać nie dał i ciągnął swój dyskurs o jakimś koniu, co na jarmaku był, którego potem gdzieć przehandlował, na czem go oszukano, jak się odhandlował itp.

Co do mnie, czułem taką suchość w gębie, że jednej łyżki przełknąć nie mogłem. — Spostrzegła to gospodyni i podchodząc do mnie, rzekła z politowaniem:

— Wyście chorzy?

— Tak, nie dobrze mi, bardzo zmordowany jestem, odpowiedziałem.

Na to gospodarz.

— Więc dajcie mu mleka.

I gospodyni wyniosła mi na misie mleko ze śmietaną, które mię orzeźwiło, a tymczasem kończono pierwszą potrawę, — dziewczyna odjęła misę, gospodyni drugą na stół postawiła, na której były kartofle, same zaś usiadły na stronie, jadły z poprzedniej misy i z mej misy dzieciom rozdawały.

W tem wbiega do chaty młody, rzeźki chłopak, w krótkiej sukmanie, z strzelbą i torbą myśliwską na krzyż przez plecy, w kapeluszu z koguciem piórem na głowie.

— Pan Jezus pochwalony! Jak się macie? Boże dopomóż! zawołał.

— Prosimy, odpowiedziano.

Okręcił się, tupnął nogą, podjął ramiona, wziął się w boki, a z ukosa spoglądając na mnie zapytał:

— Co też to za człowieka macie, jam go w życiu nie widział, chociażem tutejszy.

Mój Mazur śmiało mu spojrzał w oczy i rzekł:

— Boć jużem tu powiadał, że to ogrodnik z Dembowy, czemże się mu tak przypatrujecie? — wah! nic jużże wy ludzi nigdy nie widzieli?

Powstaje zwada między nowym gościem a moim kolegą, wśród której widzę, jak koło okien naszej chaty coraz się więcej ludzi kupi i coraz nowe twarze w oknach się migają i jacyś ludzie z kijmi, a coraz większy hałas na dworze. Nagle roztwarto na oścież drzwi od izby, a z ciemnego przedsienia wysypała się gromada ludzi zbrojnych w strzelby, piki, pistolety. Poznaję, że to partyzanci, co mię wyzwolić przychodzą od sołtysa, który mię chciał wydać Moskalom i z radością rzucam się ku nim. Aż jeden z nich, jakiś ogromnie wąsaty, w zielonej kurtce, tęgo uzbrojony, bierze mię za piersi, przykłada pistolet i pyta mię po niemiecku:

— Wer bist du und was hast du hier zu thun?

Dziwi mię to, ale pewien, że któryś z patryotów, niechcąc mię i siebie kompromitować wobec sołtysa sprzyjającego Moskalom, chce ze mną obcym mówić językiem, odpowiedziałem:

— Wer bin ich, dass kann ich nicht...

Jeszczem nie dokończył, a cała gromada wrzasnęła: „a Prusak, a szpieg, a wiązać!" Podają powróz, krępują mi ręce ile im sił staje, a związawszy mię z Mazurem prowadzą nas przez wieś koło młyna, do puszczy. Tłum ludzi ciśnie się za nami, świszcze, łaje, wymyśla, dzieci nam zabiegają drogę, zazierają w oczy, przedrzeźniają; Mazur mi nad uchem wywołuje wszystkich czartów z piekła, a mój wąsaty po niemiecku wrzeszczy i wszyscy idą prędko, coraz prędzej, bo ktoś ostrzegł, że moskiewska piketa dała ognia i tuż nieprzyjaciel. Ledwośmy wskoczyli do lasu, każdy się bierze do strzelby przypadają do ziemi, czatują, ale patrol ruski inną pojechał drogą, strzelcy się do kupy schodzą, gromadzą się koło nas, a choć tak było ciemno w gęstwinie, że ich twarzy rozeznać nic nie mogłem, na prędce wyciągałem do nich perorę: że ja się bynajmniej nie gniewam za ostrożność, z jaką mię przyjęto, ale prowadźcie mię, rzekłem, do waszego dowódzcy, ja mu opowiem, kto jestem, a wam tylko donoszę, że na całej Litwie powstanie, i że was tu szukałem, żeby wam o tem donieść, z wami się połączyć, bo tego interes wymaga.

Więc „wiwat", ozwało się kilku, „to nasz! odwiążcie!" I nas rozwiązano, a skorom im zaręczył, że mój kolega był mi przewodnikiem, puszczono go i odprawiono do lasu.

Tu nastąpiło wspólne uściśnienie; ale prawie każdy z nich był pijany, prócz jednego strzelca, który nam zaproponował, nie tracąc czasu, biedz na gościniec, tam czatować na oddział kirasyerów. Ochotnie wszyscy na to się zgodzili, a na zakład przyjaźni jeden z nich dał mi dubeltówkę, którą zarzuciwszy na plecy, poszedłem z nimi.

Kiedyśmy wyszli z gęstwiny na bór nieco rzadszy, widziałem wszystkich przy świetle księżyca. Było ich do dwudziestu, najwięcej po strzelecku ubrani, mieli strzelby i za łowieckim pasem pistolety, u niektórych wisiał na sznurku kordelas, inni z oszczepami byli, a u wielu kogucie pióra za kapeluszami były zatknięte. Na czele szedł wąsaty strzelec, co mnie po niemiecku był przywitał, nieco od innych, jak było widać, starszy, z urzędu, i ze mną otwarcie a szczerze, lecz już po polsku rozmawiał.

Z jego słów postrzegłem, że była to świeża garstka partyzantów przez Szarkowskiego na prędce zebrana.

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¾	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	41 1/10	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEN.

13 Czwartek, Tobiasza Maternusa.
14 Piątek, Imienia N. P. M. Podwyż. ś. †.
15 Sobota, Nikodema m., Eufemii.
16 Niedziela, Ludmiły, Korneliusza.
17 Poniedziałek, Piętna św. Franciszka.
18 Wtorek, Ryszarda, Tomasza z W.
19 Środa, Januarego m.

DO POLSKIEGO DZIEWCZĘCIA.

Ukochaj, dziewczę, polskie ideały,
Piękne i wzniosłe, a pełne prostoty,
Te, co nam niwy ojczyste wydały —
Nasze — bez obcej pozłoty!

Kochaj to wszystko, co na wskroś jest nasze,
Ojczystej mowy nie oddaj za inną;
Tak, jak własne gniazdko kocha ptaszę,
Kochaj swą ziemię rodzinną!

Kochaj tę ziemię gdzieś się urodziła,
Gdzie pierwsze słońca ujrzałaś promienie;
Święta ta ziemia, co cię wykarmiła —
Niech cię jej boli cierpienie...

Tutaj cię matka uczyła pacierza,
Więc ci nad wszystko ta ziemia jest droga;
Toż niech ją twoja modlitwa powierza
Co dzień opiece jej Boga.

Silnie, niezmiennie kochaj twoją ziemię!
Zabić ją może tylko dzieci zdrada:
Chociaż jej ciężkie łez i cierpień brzemię,
Nigdy pod niem nie upada!

Dzieje twej ziemi znaj i kochaj szczerze —
Znajdziesz w nich piękne przykłady, a żywe;
Pozostań zawsze w ojców twoich wierze,
Będziesz dni miała szczęśliwe.

Kochaj twą ziemię, każda piędź jest święta —
To bohaterów, męczenników szczątki....
I każde miejsce wielkie dni pamięta!
Szanuj i kochaj pamiątki.

I nasze wody i cieniste bory,
Gdzie zwierza pełno i ptaszął tak wiele:
I te poważne drogie nasze góry;
Gdzie trzoda skubie swe ziele.

Kochaj zagrodę, co pośród wsi cicha,
Rozbrzmiewa wrzawą kurcząt z kogutkiem;
Strzeż je, bo na nie jastrząb skrycie czycha,
Wysoko ponad ogródkiem...

Kochaj te strzechy, swojskim duchem tchnące,
W nich ojców cnoty niewyparte siedzą....
Stare żórawie, po nad wsią skrzypiące,
Wiele ci o tem powiedzą...

I te cmentarze, kędy nasi leżą,
Gdzie krzyż przy krzyżu, kamień przy kamieniu,
Gdzie w święto zmarłych, wszyscy składać bieżą
Wianki na krzyża ramieniu...

I te mogiły, co nam pozostały,
Co to je swoim naczelnikom wdzięczne,
Dłońmi własnemi same usypały
Zmięszane tłumy tysięczne...

I świątynie co znały wojowników
Modły za króla żywot ukochany —
Gdzie się dziś każą ustom niewolników
Modlić za własne tyrany!....

I te kościołów podziemia zamknięte,
Kędy pradziadów dawniej stały trumny...
Dziś nie ma trumien... kości ojców święte
Rozrzucił żołdak bezrozumny!

I te po dziadach monastery dawne,
Co twojej ziemi przed wrogiem broniły;
Co to po świecie cudami tak sławne,
Liczne już burze przeżyły...

I wszystkich ziomków kochać tobie trzeba....
Tych, co żyć mogą we własnej ojczyźnie,
Tych, co nie widzą rodzinnego nieba.
Tułając się na obczyźnie...

Tak samo tego, co w pracy codziennej
Wolnem powietrzem i świeżem oddycha —
Jak tych, na których w ciemnicy więziennej
Zgniłe, zatrute wciąż czycha...

I tych, co z cichej, domowej zagrody
Wygnały knuty w krainę północy;
Darmo tam oni, kędy śnieg i lody,
Czekają czyjej pomocy....

Kochaj i szanuj dziadów weteranów,
Co szli na boje z szablą w dzielnej dłoni,
By ziemię naszą wydrzeć z rąk tyranów:
Czci twojej godni są oni!

Pokochaj, dziewczę i chłopka w siermiędze,
On twą Ojczyznę i żywi i broni;
Ciężko on walczy, gorzką znosi nędzę....
Źle — gdy od niego kto stroni!

I te wieśniaczki przy pracy na niwie,
Co takie śliczne piosnki proste nucą;
Daj im książeczki, czytając po żniwie,
Pewnie już karczmy porzucą...

I dziada z lirą, co — jak gołąb siwy —
O biednych kmiotkach i o wielkich panach
Różne pod lipą rozpowiada dziwy;
Kochaj i starca w łachmanach.

I chłopię — co to w koszulce, choć zima;
Naucz dziecinę, by się pomodliła:
Może biedactwo już i matki nie ma,
Coby pacierza uczyła...

Wszystko, co nasze, kochaj życie całe:
Wszystko i wszystkich, co po świecie słyną —
I co nieznane, ciche, proste, małe,
Szczerze pokochaj dziewczyno!

VI Sejm Zjednoczenia P. R. K. pod opieką M. B. C. Kr. Kor. Pol.

W wtorek przeszłego tygodnia o godzinie 8 rano zgromadzili się w hali Pułaskiego, w Chicago, delegaci następujących Towarzystw:

Tow. św. Wojciecha B. i M.; Tow. Rycerzy św. Kazimierza; Tow. Najśw. Imienia Jezus; Bractwa św. Józefa; Tow. Krakusów św. Grzegorza; Bractwa św. Stanisława K. i Tow. św. Józefa.

Zebrało się 13 delegatów, reprezentujących 7 towarzystw, oraz zarząd Zjednoczenia składający się z 10 członków.

Nasamprzód udano się do kościoła św. Wojciecha, gdzie przed rozpoczęciem nabożeństwa miał kazanie Wiel. ks. Radziejewski.

Po powrocie do hali obrano marszałkiem sejmu ob. Józefa Hermana, który powołał na sekretarza sejmu ob. J. M. A Drzycimskiego, poczem obrano komitet do sprawdzenia mandatów.

Krótko przed 10tą przybyli na sejm Wiel. ks. D. Majer ze St. Paul, naczelny kapelan Unii Polskiej i ob. J. M. Rożan z Buffalo.

Po sprawdzeniu mandatów, sekr. jen. O. Grochowski przedstawił stan Towarzystw. Okazało się, że tylko dwa Towarzystwa zapłaciły wszystkie podatki, wskutek czego uchwalono, że delegaci Towarzystw zalegających podatki mają przyrzedz, iż zaległe długi będą zapłacone, a dopiero potem mogą zabierać głos.

Delegat Tow. św. Józefa nie mający mandatu nie brał udziału w dyskusyach.

Wybrano następnie komitet do rewizyi książek, komitet mający zaprosić ks. Jana Radziejewskiego na sesyę popołudniową, komitet do wniosków, komitet do zasięgnięcia wiadomości, co pocznie Tow. Serca N. Maryi P., które odstąpiło od Zjednoczenia nie zapłaciwszy 3 asesmentów; ten sam komitet ma załatwić sprawę Tow. św. Józefa, które ma znaczne zaległości.

Następnie przemówił Wiel. ks. Majer o stanowisku Polaków na obczyznie i przy końcu mowy złożył pozdrowienie od Unii Polskiej.

Po nim zabrał głos ob. Rożan, sekretarz Unii o powstaniu Unii i jej rozwoju.

Na sesyi popołudniowej odmówił modlitwę ks. J. Radziejewski, poczem przyjęto mandat delegata od Tow. św. Józefa.

Po przeczytaniu protokółu przemówił ks. Radziejewski przypominając istnienie Zjednoczenia, zaznaczając także, że Sejm VI jest wielkiej wagi, gdyż ma stanowić o dalszem istnieniu Zjednoczenia, przyczem w żartach zauważył, że na Sejm przybyło dwóch rybaków, którzy pragną złowić Zjednoczenie (ks Majer i ob. Rożan) dla Unii polskiej, on zaś (ks. Radziejewski) chciałby uzyskać zjednoczenie p. o. M. B. C. dla Zjednoczenia pod o. B. S. J.

Przemówił następnie ks. Majer polecając, aby Zjednoczenie przyłączyło się do Unii. Mówił także o Związku Narodowym, którego nie potępia, bo zasady i cele są dobre, lecz w Związku przekręcają te zasady i cele.

Następnie czytanie protokółu z ostatniego sejmu.

W środę rano udali się delegaci do kościoła św. Wojciecha na nabożeństwo za zmarłych członków Zjednoczenia.

Po powrocie do hali zajęto się sprawami poszczególnych Towarzystw, poczem przyszła pod obrady sprawa, jak pojedyncze Towarzystwa zadecydowały o dalszem istnieniu Zjednoczenia.

Uchwalono, aby delegaci instrukcye swych Towarzystw złożyli na piśmie Sejmowi, a ten według nich postąpi.

Jen. Sekretarz, gdy go zapytano o ogólne sprawozdanie, oświadczył, że nie miał czasu przygotować takowego. Zgodzono się na ogólny wyciąg z książek.

O godzinie 11½ nadszedł telegram od Rządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego podpisany przez ob. A. Małłka, treści: "Szczęść Wam Boże w pracy waszej."

Nastąpiło czytanie korespondencyj rozmaitej treści, poczem debatowano nad sprawami różnych Towarzystw, które należały lub jeszcze należą do Zjednoczenia, lecz które nie uiściły się z zaległości.

Wybrano komitet z 3 członków mających się zająć temi sprawami. W skład komitetu wchodzą obywatele: B. L. Maciejewski, O. Grochowski i J. Napieralski. Komitet ów nie może być prędzej rozwiązanym, aż załatwi wszelkie sprawy z zalegającemi Towarzystwami.

Na poobiedniem posiedzeniu przystąpiono do narad, czy Zjednoczenie pozostanie odrębną organizacyą, czy tej złączy się z inną — i to z jaką?

Z Tow św. Wojciecha B. i M. chcą przystąpić 78 do Związku Narodowego Polskiego, 27 do Zjednoczenia pod o. B. S. J., 5 do Unii.

Z Tow. Najśw. Imienia Jezus chce należeć 18 członków do Związku, 19tu było za niezależnem istnieniem Zjednoczenia p. o. M. B. Cz., 24 nie głosowało wcale, reszta zaś chce należeć do Unii.

Z Tow. Rycerzy św. Kazimierza trzech członków chce przystąpić do Związku N. P., 24 do Unii.

Z Bractwa św. Dominika najpierw 83 członków oświadczyło się za Unią, 3 za Związkiem, ostatecznie uchwalono wstąpić albo do Unii, albo do Zjednoczenia p. o. B. S. J., lecz nie do Związku.

Tow. św. Stanisława Kostki (28 członków) jednomyślnie chce wstąpić do Związku.

Z Tow. św. Józefa 26 członków chce należeć do Związku, 3 do Unii.

Ogółem jest 180 członków za Związkiem, około 100 za Unią, 27 chce należeć do Zjednoczenia p. o. B. S. J, a 83 wątpliwych — chcą należeć do Unii lub Zjednoczenia p. o. B. S. J., a 19 życzy, aby Zjednoczenie p. o. M. B Częstochowskiej istniało nadal.

Nastąpiły debaty i powtórne czytanie liczb tych, którzy chcą należeć do jednej, drugiej lub trzeciej z organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych.

Ob. W Pijanowski robi wniosek, aby wybrać komitet, który ma zapytać 3 większe organizacye, na jakich warunkach Zjednoczenie może być do nich przyjęte. Wniosek popiera ob. Gulcz z poprawką, aby nie komitet, lecz zarząd Zjednoczenia zajął się tą sprawą.

Po dłuższych debatach wybrano do komitetu następujących obywateli: B. L. Maciejewski, W. Jaworski, Józef Herman, Grochowski i Jackowski.

Termin, w którym ma być załatwiona sprawa porozumienia się z 3-ma organizacyami oznaczono po dłuższych debatach na 14 dni.

Ks. Jan Radziejewski radzi, aby się przyłączono do Unii Polskiej.

Na korzyść Unii przemawia jeszcze raz ks. D. Majer obiecując, że w razie przyłączenia się Zjednoczenia do Unii ta przybierze nazwę "Unia Polska pod opieką Matki Bozkiej Częstochowskiej, K. Kor. Pol."

Na sesyi popołudniowej zamknięto rachunki i załatwiono kilka spraw mniejszej wagi.

Ob. Herman zwraca uwagę, iż termin urzędowania Rządu Centralnego już upłynął, a trzeba go zatwierdzić na czas dłuższy, jeżeli nadal ma pełnić obowiązki.

Nastąpiły debaty nad sprawami mniejszej wagi, po których załatwieniu ob. W. Pijanowski robi wniosek, aby obrać stary zarząd przez aklamacyę. Wniosek poparty przez ob. B. Maciejewskiego. Protestują ob. Napieralski i Kamiński.

Ob. Pijanowski i Maciejewski opuszczają halę.

Przystąpiono do wyborów. Wybranymi zostali obywatele:

J. Napieralski, prezesem; Józef Herman, wiceprezesem; Morzyński, sekretarzem; Jaworski, kasyerem; Jan Rochowiak, Jan Jackowski i J. Drzycimski, radni.

Następna sesya ma się odbyć za dwa tygodnie.

Zapomnieliśmy zauważyć powyżej, że do Zjednoczenia p. o. B. M. Cz. należy 364 czynnych członków.

Sejm zakończono odśpiewaniem hymnu "Boże coś Polskę."

Sprostowanie.

Kansas City, Kan., 7go września 1894.

Sz. R. G. P.!

Spis polskich księży w No. 22 (czy nie 36?) jest bardzo niedokładny. Jeżeli było zamiarem autora podać nazwiska księży katolickich, co mogą po polsku, braknie mu zupełności.

Jeżeli zaś chciał wymienić ks. Polaków, to wiadoma jest rzecz iż:

WW. KK.: Augustyński C. (1); Chałupka F. S. (2); W. Choka; Formanek J. (3); F. Hrakowski (4); Jos. Janeczek (5); Em. Kabat (6); J. W. Malecha (7); J. Mały (8); J. E. Prucha (9); J. Rynda (10); M. C. Slatyński (11). C. J. Votypka są rodem i uczuciem (??!) **Czesi**: też czeskie mają parafie.

W. ks. A. Gospodar i T. Pawlar zdają się być Słoweńcami; lecz o tych dwóch nie jestem pewny.

Z szacunkiem
X. F. J. Kulisek.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Litwy piszą do „Dziennika Poznańskiego":

Głośna sprawa krożańska weszła w bardzo ciekawą i niespodzianą fazę. Parafianom wytoczono proces o zbrojny opór władzom, śledztwo już przeprowadzono i akt oskarżenia przygotowany. Nie wiem dla czego sąd stanowy, których oskarżonych sądzić ma, zasiadać będzie nie w Kownie, tylko w Wilnie. W obronie stanie jeden z głośniejszych adwokatów petersburskich z dwoma pomocnikami. Akt oskarżenia nosi na sobie cechy kłamstwa i naciągania, które w nim jak szydło z miecha wychodzą wszędzie na jaw. Twierdzi, jakoby kilka strzałów padło z tłumu, ale najmniejszej broni ani siecznej ani palnej nie znaleziono na miejscu starcia ani po domach, prócz kilku bebków od cepów na cmentarzu! Przyznaje, że ludność puściła władzę bez oporu do kościoła, spokojnie więc dając drogę, i że policya sama pierwsza z zaczepką wystąpiła, usłyszawszy w tłumie szemranie. Strzałów kilka policya czy wojsko dało do tłumu. Oskarżonych jest podobno do 150, niepodobna by oni, wojsko i policya zmieścić się mogli na ciasnym kościelnym cmentarzu, na jakim tylko, wedle urzędowej relacyi, cała awantura się odbyła, akt zaprzecza stanowczo, by pomiędzy ludnością byli ranni, pobici lub potopieni.

Bardzo dobrze, że sprawa toczyć się będzie przed kratkami sądowemi. Gdy niewątpliwie obrona wyświeci wiele gwałtów i nadużyć miejscowej administracyi, dziwić się trzeba, zkąd tej przyszło na drogę prawną skierować rzecz całą, którą wygodnie dla siebie mogła zakończyć zwykle praktykowanym w takich razach sposobem, wysyłając do Rosyi lub do Syberyi oskarżonych bez jawnego sądu z mocy decyzyi jenerał-gubernatora.

Dziwna zaprawdę rzecz!

— Zniesienie prawa propinacyi. W wrześniu, jak zapewnia „Nowoje Wremia", zbierze się znowu komisya, utworzona pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu Antonowicza, celem ostatecznego rozstrzygnięcia projektu zniesienia prawa propinacyjnego w Królestwie Polskiem, w guberniach południowo-zachodnich i w Bessarabii. Po wykupieniu propinacyi przez rząd istnieje projekt zreformowania w roku następnym (1896) sprzedaży spirytusu. Ostatnia ta reforma ma być uskuteczniona na zasadach poniższych: Dla każdej gorzelni oznacza się stałą normę produkcyi zależnie od średnich jej rozmiarów. Dwie trzecie normy zakupuje skarb po oznaczonych z góry cenach, a jedną trzecią pozostawia się do dyspozycyi producenta którą to część produktu mogą producenci już to wywieźć za granicę, już to zbyć w tych guberniach, w których monopol wódczany jeszcze nie istnieje. Władze akcyzowe zbierają obecnie w danych okolicach materyały co do konsumcyi spirytusu.

— Z Kijowa donoszą, że w znanej, od dwóch lat ciągnącej się sprawie Kądzielskiego i towarzyszy, podejrzanych o szpiegostwo, wydał tamtejszy sąd wojenny wyrok skazujący 39 osób na zesłanie do Syberyi. Wśród skazanych są przeważnie poddani austryaccy.

— Sędziwy wiek. Z Kijowa donoszą, że bawi tam obecnie Teresa hr. Raciborowska, licząca 106 lat. Pani ta przyjechała dla zasięgnięcia porady lekarskiej. Dotąd staruszka cieszyła się jak najlepszym zdrowiem.

— Z powodu epidemii. Czytamy w „Kur. Warsz.": „Krążąca wśród niższych warstw nieszczęsna i pozbawiona wszelkiej podstawy pogłoska, iż lekarze oddziałów szpitalnych dla chorych cholerycznych, trują chorych na cholerę, w celu przerwania epidemii — była 11 zm. przedmiotem sprawy karnej u sędziego pokoju 18 rewiru m. Warszawy. Sprawa wszczęta została przez komisarza cyrkułu wolskiego, z którego to protokółu okazuje się, że dnia 27 lipca w domu pod l. 50, przy ulicy Wronej zachorowała żona stróża tegoż domu na cholerę; właściciel domu wiedząc, jakiego dozoru i pielęgnowania wymaga chory choleryczny i w obawie zarażenia innych mieszkańców, natychmiast zawiadomił o tem najbliższy cyrkuł i miejscowego doktora, p. Fabiana. Po upływie krótkiego czasu przybył na miejsce wypadku dr. Fabian, który sprawdziwszy chorobę, polecił sprowadzić karetkę i odwieźć chorą do szpitala. Rozporządzenie to natrafiło na silny opór ze strony żony właściciela domu, pani Maryi Benitowej, która przemocą prawie nie pozwalała zabierać stróżki, wykrzykując wobec tłumów publiczności, iż gwałtem chcą otruć stróżkę, że pomoc w domu byłaby pewną, a tam, w szpitalu, idzie o śmierć danego osobnika. Nie obeszło się przytem bez wymysłów, gdyż p. Benitowa, nie uważając na żadne perswazye ze strony organów władzy policyjnej, tudzież doktora, przeklinała tych, co śmieli zawiadomić bez jej wiedzy cyrkuł i starała się przekonać wszystkich, iż ów haniebny przesąd o truciu chorych jest usprawiedliwiony. Na posiedzeniu sądowem oskarżenie było w zupełności stwierdzonem, a sędzia pokoju z uwagi, że oskarżona żadnych usprawiedliwiających ją tłumaczeń (chyba tylko, że jest zdenerwowaną) złożyć nie mogła, skazał ją na 35 rs. kary lub trzy dni aresztu policyjnego."

— Największa polska kopalnia węgla w Dąbrowie „Paryż" spłonęła. Szkodę obliczają na jakie 3 miliony rubli. Ogień powstał skutkiem nieostrożności cieśli. Chwała Bogu, że przynajmniej żaden z robotników, których 1500 pracowało na dole, nie odniósł przytem szwanku, a zdawało się przez pewien czas, że ogień powstał we wnętrzu kopalni, na dole. Obawa okazała się na szczęście płonną.

— Zabór kościoła. W korespondencyi z Leśnej z Podlasia przynosi „Dniewn. Warsz." następującą wiadomość:

„Na dzień 7 zm. wyznaczono cerkiewną uroczystość w sąsiadującej z leśnieńskim monasterem żeńskim wiosce Bordziłówce, w której staraniem ihumeni monasteru wybudowano szkołę i cerkiew na miejscu katolickiego kościoła. Kościół ten, jak i wiele innych, wyrósł wśród gęstej unickiej rosyjskiej ludności obok katolickiej niegdyś Leśnej, służąc jako fort dla tej twierdzy latynizmu. Po przyłączeniu b. Unitów kraju nadwiślańskiego do prawosławia, kościół ten nie posiadając prawie (?) swoich parafian, stał się sławnym z tego, że w nim dokonywano obrzędów religijnych dla nieutwierdzonych w prawosławiu Unitów. Zamknięto go wskutek starości (?!?). Niedawno wydano rozporządzenie, mocą którego grunta kościelne i budynki w Bordziłówce przeszły w zawiadywanie leśnieńskiego monasteru, który też założył tam szkołę i cerkiew. Poświęcenia dokonał archiepiskop warszawski Flawian w dniu 7go zm. Cerkiew stanęła pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego."

Komentarze zbyteczne!

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

25letni jubileusz kapłański obchodził w tych dniach w Szamotułach proboszcz tamtejszy ksiądz Wilczewski.

— Inowrocław. Wybuchł wielki pożar we wsi Olszewicach. Spalił się doszczętnie jeden dom robotniczy. Biednym ludziom spaliły się wszystkie sprzęty domowe. Niczego nie zdołano uratować. Jednemu robotnikowi spaliło się też żywcem troje dzieci. Jakim sposobem pożar powstał, nie wiadomo.

— Witkowo. Wsie Polanowo i Studziniec, położone w powiecie tutejszym, połączono w jedną gminę i nadano jej nazwę „Polanowo".

— Jarocin. W ostatnim czasie zaszło w tutejszym powiecie kilka chorób umysłowych. I tak robotnik kolejowy Dostatni z Jarocina zapadł w tę chorobę, odstawiono go do Owińsk. Gospodarz Gródzki z Lubini w obłąkaniu zabił swą córeczkę, 8letnią, przy chwytaniu go, pchnął nożem innego mężczyznę w twarz. Również przybył na tutejszy dworzec jakiś nieznany mężczyzna i zaczął rozmaite figle płatać; spostrzeżono w nim obłąkanego i odstawiono na policyą, gdzie zeznał, iż jest z Daniszyna w powiecie odolanowskim, a nazywa się Jan Jazik. Policya tutejsza telegraficznie udała się do Daniszyna, atoli odpowiedziano, iż tam go nie znają. Tak więc dotychczas nie można wypośrodkować o jego tożsamości. Jest to człowiek rosły i zgrabny, może liczyć około 30 lat, na twarzy bez zarostu. Po jego ubiorze i zachowaniu się można przypuścić, iż pracował w Niemczech za robotnika.

— Germanizacya. Nazwę wsi Małe Psary olędry, położonej w powiecie wrzesińskim, przechrzcono na „Waldhorst".

— Położone w powiecie szamotulskim gminy wiejskie Stare Bielawy i Buszewo połączono w jeden obwód gminny pod nazwą „Buschewo". — Samodzielny obwód dominialny Wyganów, położony w powiecie koźmińskim, zamieniono w gminę wiejską.

— Proboszcz szpitala w Wolsztynie ks. Gajewski opuszcza Wolsztyn i Księstwo i zamieszka w Krakowie. W Wolsztynie pełnił on funkcye kapłańskie przeszło lat 20 i zjednał sobie w mieście i okolicy ogólną miłość i szacunek.

— W pewnym ogrodzie w Kępnie zakwitła po raz wtóry wiśnia i zawiązał się owoc. Skoro pogoda i ciepło dopisze, owoc dojrzeje.

— Inowrocław. Zachciało się iluminacyi w czasie urodzin królewskich sołtysowi Pawłowskiemu, chałupnikom Jóźwiakowi i Henklowi, wszystkim trzem z Wygody. Dnia 27 stycznia rb., w dzień królewskich urodzin byli ci trzej wraz z wielu innymi w karczmie, gdzie tańczono. Sołtysowi przypomniało się, że do festynu potrzebna jest iluminacya. Poszedł więc po bańkę z petroleum, którą wręczył Henklowi, każąc mu petrolejem oblać jednego z tańczących, robotnika Sadeckiego, Henkel to uczynił, a Pawłowski chciał zapalić surdut Sadeckiego, co mu się jednak nie udało, ale Jóźwiak zapalił ten surdut. W karczmie powstało wielkie zamięszanie. Sadecki poparzony niebezpiecznie, chorował 15 tygodni, trzeba mu było rękę odciąć, a ramię jest zupełnie bezwładne. Sąd skazał Pawłowskiego na trzy lata, Jóźwiaka na dwa lata a Henkla, który był wówczas w karczmie bardzo pijany, na sześć tygodni więzienia. Henklowi policzył sąd cztery tygodnie, które przesiedział w areszcie śledczym.

— Germanizacya. Gminy Konary i Baszkowo w pow. inowrocławskim połączono w jedną gminę wiejską, której nadano wielce charakterystyczną nazwę — Ostwehr(!).

— Następującą ciekawą historyą opowiada grudziądzki „Geselliger": „W pewnej wsi w okolicy Bydgoszczy gniewał się tamtejszy polski proboszcz na to, że zniewolony był słyszeć niemieckie pozdrowienia. Zwykle wcale na nie nie odpowiadał, albo żądał od odnośnej osoby, aby go pozdrowiła po polsku, dzieci zaś niemieckie uczył polskiego pozdrowienia. Dalej starał się także wpływ swój wywierać na szkołę. Zaraz po swojem przybyciu żądał od nauczyciela, aby więcej przypilnował nauki języka polskiego (co to za zbrodnia! Przyp. Red. „Dzien.") i poruszył wszelkie sprężyny, aby uzyskać opróżniony mandat przewodniczącego dozoru szkolnego, ale napróżno. Mimo to wzywał często nauczyciela, aby forytował język polski w szkole. Nauczyciel zwrócił mu jednak uwagę, że plan szkolny zależnym jest od rozporządzeń rejencyi. Na to mu ksiądz odpowiedział: „Głupstwo, Pan Bóg jest pańskim przełożonym. My też coś znaczymy i mamy w tej sprawie coś do mówienia".

Pewnego dnia zjawił się znowu proboszcz w mieszkaniu nauczyciela i czynił mu zarzuty, że mimo jego upomnień dzieci nie robią żadnych postępów w języku polskim. Nauczyciel odpowiedział krótko: „Moją przełożoną władzą jest rejencya królewska i ona tylko ma prawo robienia mi przepisów, a nie ksiądz proboszcz". Wtedy ksiądz proboszcz oburzony do żywego wypoliczkował nauczyciela oświadczając mu, że księdza proboszcza zawsze należy uszanować. Nauczyciel zapewne nie omieszka odwołać się do sądu".

— Zmiana nazwiska. Restaurator Ernest Pankratz z Bydgoszczy otrzymał pozwolenie na zmianę nazwiska swego na Taborski.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Grudziądz. W Szonowie powiesił się przed kilku dniami 80letni komornik Kamiński. Co popchnęło go do kroku tego, nie wiadomo.

— Wieś Cieleszyn w pow. świeckim przechrzcono na Friedrichsdank.

— Z Warmii piszą do „Germanii" z dziedziny „równouprawnienia":

„Czytamy ciągle, że na zachodzie zasada „równouprawnienia" nie jest wykonywana; u nas na wschodzie zdaje się już panować w tym względzie milczenie połączone z rezygnacyą. Warmia składa się z czterech prawie zupełnie katolickich powiatów, stosunek protestantów do katolików równa się 10 do 100. W powiecie trewirskim panuje oburzenie z powodu zamianowania protestanckiego landrata, a u nas nikogo to już nie oburza, mimo że dopiero przed rokiem ustanowionym został w powiecie brunsbergskim landrat wyznania protestanckiego. Powiatem świętogórskim (Heilsberg) zarządza obecnie prowizorycznie protestancki asesor rejencyjny, którego należy już uważać jako przyszłego landrata. Zniesie wprawdzie Warmia niejednego szczutka w nos, ale z czasem i on się zakatarzy i jeżeli trwać będzie obecna „parytetyczna" gospodarka, to dożyje rząd, że potulny i dobry Warmiak, który już obecnie nieraz pięści ściska, straci cierpliwość. Zadziwia także wszystkich przenoszenie urzędników katolickich do okolic czysto protestanckich, gdzie nie ma ani katolickiego kościoła, ani szkoły katolickiej.

Na Warmii trudno nawet gdzie spotkać żandarmów katolickich, tymczasem w sąsiednich stronach litewskich i mazurskich (protestanckich), spotkać ich można wielu i to w przykrych stosunkach. Rzadko kiedy pełnić mogą obowiązki kościelne, kościół katolicki często w zupełnie innym znajduje się obwodzie, a gdy chcą iść do kościoła, to muszą wpierw prosić o urlop. Jest to niestety smutną prawdą, że zachodnie dzielnice państwa są w dziedzinie równouprawnienia w porównaniu z cierpliwym wschodem czystem eldorado. Dziwnemi wydają się także skargi na katolicką propagandę, skoro na Warmii wszędzie, gdzie choć kilka tylko znajduje się rodzin protestanckich, budują dla nich szkoły i kościoły. Tak np. uszczęśliwiono niedawno miejscowość Regerteln pastorem protestanckim, mimo, że w najbliższem sąsiedztwie jest już kościół protestancki i że w gminie tej jest zaledwie 12 rodzin protestanckich. Jak inaczej przedstawiają się stosunki w dyasporze katolickiej! Ile to potrzeba starań i pracy, nim się uzyska od państwa zatwierdzenie jakiejś parafii katolickiej. Nie można się też dziwić, że w obec takiego „równouprawnienia" protestanci rosną w dumę i stają się zarozumiałymi, tak że np. pewien pastor oświadczył niedawno pewnej wdowie, która chciała dzieci swe wychowywać w wierze katolickiej: „Niech dzieci wychowują się w wierze luterskiej, inaczej do niczego w świecie nie doprowadzą."

SZLĄZK.

Królewska Huta. Pewnemu czeladnikowi szewskiemu śniło się w nocy, że dom się pali. W przestrachu zabrał pierzyny swe i wyskoczył z trzeciego piętra na podwórze, gdzie go bez przytomności znaleziono. Biedak odniósł bardzo ciężkie skaleczenia, które życiu jego zagrażają.

— Średnie Łaziska. Ukończywszy robotę żniwiarską, młynarz Gibiec wyprawił swym robotnikom okrężne (wieniec). Pod koniec wesołej zabawy około północy wybuchł nagle w stodole ogień, który całe żniwo zniszczył. Powód pożaru dotąd nieznany.

— Racibórz. Wiadomo jest wszystkim, że przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego niemieccy katolicy z Raciborza zawarli spółkę z masonami i liberałami przeciw Polakom, wskutek czego stronnictwo centrowe straciło dwa mandaty. Jednym ze sprawców tego dzieła był ówczesny redaktor niemieckiej gazety „Oberschlesische Volkszeitung" Muentzberg, który następnie z tej przyczyny ze swego stanowiska ustąpić musiał. Teraz donosi ta sama gazeta, że p. Muentzberg został rendantem zakładu Polednika w Lisku, a na to „dobre" stanowisko powołał go sam zarząd dóbr książęco-biskupich.

— Marynowo w powiecie Grotkowskim. Od kilku dni bawił w odwiedzinach u brata swego Przew. ks. Nikel, nauczyciel religii przy gimnazyum św. Macieja w Wrocławiu. Przechadzając się pewnego poranku po ogrodzie spostrzegł nad głową swą piękne jabłko, które spiąwszy się na palce chciał zerwać. W tym samym momencie pękła mu główna tętnica (wielka żyła, prowadząca ze serca krew do głowy) na szyi, wskutek czego padł bez przytomności na ziemię. Przywołano natychmiast trzech lekarzy z Grotkowa, którzy udzieliwszy pierwszej pomocy odesłali go do kliniki profesora Mikulicza do Wrocławia. Po południu tegoż samego dnia wykonał ów sławny profesor szczęśliwie trudną operacyą, tak że życiu ks. Nikla już żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Dodać jeszcze należy, że Przew. ks. Nikel zaraz po operacyi odzyskał mowę, którą wskutek owego nieszczęścia był stracił.

— Niem. Piekary. Pewnego wieczoru podchmieliwszy sobie rzetelnie szleper Bocławski i robotnik Skutnik wracali do domu. W pijaństwie swem złamali na drodze 20 drzewek, za co każdego sąd skazał na 3 miesiące więzienia. Takie to owoce wydaje to nieszczęsne pijaństwo.

— Stary Bieruń. W tutejszej fabryce dynamitu zaszło okropne nieszczęście. W niewytłómaczony dotąd sposób nastąpiła eksplozya, wskutek czego cała pakownia została w powietrze wysadzona. Przy tem otrzymał robotnik Kocurek tak ciężkie rany, że w kilka godzin później zmarł w najokropniejszych boleściach.

— Socyaliści odbyli zebranie w Bilszowicach w pow. zaberskim na Górnym Szlązku, przyczem przyszło do zajść burzliwych, w czasie których zabito jedną kobietę, a sześć mężczyzn i dziecko ciężko raniono. Wojsko z Bytomia przywołane przywróciło porządek. „Schles. Zeitung" takie podaje szczegóły o tym wypadku: Niejaki Zawada chciał odbyć zebranie robotnicze w Hucie Antoniny, na co się oberżysta Lachmann zgodził, ale gdy się dowiedział, że Purkop i Kawczyk z Zaborza ze stu robotnikami nadchodzą, odmówił sali. Na to zebrało się około 500 ludzi przed oberżą, niebawem wzrosła ta liczba do 2000. Były tam także kobiety i dzieci. Żandarmi wzywali zebranych do rozejścia się, ale nadaremnie. Wtedy użyli broni, a jedna z kul ugodziła śmiertelnie robotnicę. Wówczas zaczęli zebrani rzucać kamieniami, żandarmi schronili się do domu Rosenbauma. Robotnicy rozbili okna i drzwi. Walka trwała od 5—8 godziny.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Ogólna liczba „Kółek rólniczych" w całej Galicyi wynosi obecnie 922. Obejmują one 1286 gmin, a nadesłane z nich Zarządowi głównemu sprawozdania wykazują poważną cyfrę 43,410 członków zwyczajnych.

— Straszną zbrodnię popełniono 1 zm. na polach trembowelskich. Gospodarz Paweł Poliszewski został przez swych pasierbów, Michała i Andrucha Woronczejów, w pole wywabiony i tamże w sposób okrutny zamordowany. Sekcya zwłok wykazała połamanie wszystkich żeber, oberwanie płuc i załamanie czaszki. Winowajców wyśledził sierżant Longin Łukasiewicz, i oddał do sądu. Powodem zbrodni był spór o kawałek pola.

— Niemieccy i młodoczescy nieprzyjaciele wystawy krajowej we Lwowie starają się w ten sposób wspaniałemu dziełu polskiemu na wzgórzu stryjskim szkodzić, że straszą po pismach cholerą, która ma niby panować w całej Galicyi i to w tak niebezpiecznych rozmiarach, że nie należy tam jeździć, a tem mniej zwiedzać wystawy lwowskiej.

Wiadomo, że intrydze młodoczeskiej udało się sparaliżować wycieczkę gremialną, która się miała wybrać z Pragi do Lwowa. Nie mogą Młodoczesi darować Polakom galicyjskim, że nie bawią się w ich moskalofilską politykę i że przystąpili do koalicyi.

Z innych pobudek agitują Niemcy przeciw wystawie lwowskiej. Prócz Niemcom pruskim jest wystawa bardzo nie na rękę niemieckim narodowcom w Austryi, grawitującym ku Prusom. Jeden z organów tego stronnictwa „Montags Revue" pisze: „Cholera wtargnęła teraz i na Szlązk, gdzie pojawiła się w Bielsku, skutkiem czego istnieje obawa, że może zakażonym zostanie cały Szlązk i Morawa, a wszystkiemu temu winną jest koalicya i wzgląd rządu na Galicyą i jej wystawę lwowską". W dalszym ciągu opowiada rzeczony organ o niebezpieczeństwie, jakie rzekomo zagraża Węgrom i innym państwom austryackim, ponieważ w Galicyi nie zwalczają zarazy z bezwzględną energią, ale wszystko zatajają i zacierają, aby nie szkodzić wystawie krajowej.

Tendencya tej napaści jest bardzo widoczną. Potępia ją też stanowczo najpoważniejszy organ wiedeński „Die Presse", która sprawie tej poświęciła obszerny artykuł wstępny, aby wykazać bezpodstawność twierdzeń „Montags Revue". „Presse" zaznacza, że już od dawna organ najwyższej rady sanitarnej oraz urzędowa „Wiener Ztg." codziennie podają wszystkie wypadki cholery, a nawet rada sanitarna ułożyła kartę, przedstawiającą rozwój cholery w Galicyi. „Przekonać się tam można — pisze „Presse" — że cholery absolutnie w żaden sposób nie można łączyć z wystawą krajową i napływem gości na nią. W Galicyi istnieją dwa odrębne centra cholery, jedno zachodnie, które nie przekracza wcale Dunajca i na zachód od Dunajca nie dotknęło jeszcze 9 powiatów, drugie wschodnie, które okolone jest powiatami tarnopolskim, podhajeckim i kałuskim. Cały środek kraju, więcej niż połowa, jest zupełnie wolny od cholery. W 30 powiatach nie było dotąd ani jednego wypadku zarazy. Prawie w samym środku tego wolnego od cholery terytoryum znajduje się Lwów i jego wystawa. Sądzimy, że stwierdzenie tego faktu wystarcza, aby wykazać zupełną bezpodstawność istnienia jakiego związku pomiędzy przywleczeniem cholery z Rosyi, a napływem gości z Królestwa Polskiego do Lwowa".

„Presse" wykazuje jeszcze, jak trudno na otwartej granicy, jaką jest granica Galicyi, zarządzić takie środki bezpieczeństwa, żeby jaką chorobę zaraźliwą zupełnie powstrzymać, dowodem tego jest także granica pruska. Tem samem prawem, jak na Galicyą, powinna „Montags Revue" wymyślać i na władze pruskie, że cholery nie powstrzymały.

Sądzimy, że ta odprawa poważnego organu wiedeńskiego wszystkim nieprzyjaciołom wystawy lwowskiej wystarczy. (Dz. Pozn.)

Przez „Record siły która nigdy nie zawiedzie"

O której wspominaliśmy w przeszłym numerze chcieliśmy wyrazić taką pracę:

„Chicago do Denver (1200 mil) bez zepsucia.

Przeszło 100 mil odległości po szorstkiej preryi pokrytej kaktusami, i przeszło 300 po torze kolejowym, jechał p. R. J. Palmer z hotelu Palmer House, Denver, Colo., na KENWOOD No. 7; jednym z naszych dziewięciu gatunków, które odniosły premie na wystawie światowej

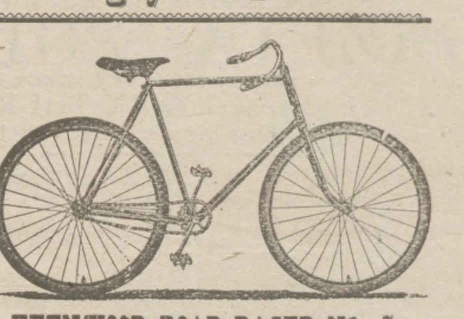

KEENWOOD ROAD RACER NO. 7.
zrobiony extra wysoko dla ludzi wysokich

Przyślijcie po katalog i dodatek opisujący ostatnie polepszenia.

KENWOOD MANUFACTURING CO.,
253—255 S CANAL STR., CHICAGO, ILLINOIS.

Fonograf — świadkiem.

Mieszkańcy jednego z domów w Londynie sprzykrzyli sobie ciągły hałas, sprawiany przez fabrykę świeżo wybudowaną w sąsiedztwie. Wezwali tedy doświadczonego elektrotechnika, Thompsona, który, zaopatrzywszy się w fonograf, przesiedział czas jakiś na różnych piętrach domu i zanotował na płytach fonograficznych wszelkie zgrzytania, stukania i piski, sprawiane przez hałaśliwą fabrykę. Następnie lokatorowie wytoczyli sprawę przed kratki sądowe, a jako świadka przedstawili fonograf, który przed sądem zaczął zgrzytać i piszczeć. Sędziowie zatykali uszy. Po skończeniu produkcyi fonograficznych chciał przemawiać adwokat, wstrzymał go jednak sędzia zapewnieniem, że świadectwo fonografu jest najzupełniej wystarczające do przyznania lokatorom domu słuszności.

Jak ułatwić koniom pracę ciągnienia?

Jest rzeczą dowiedzioną, że na 100 zaprzęgów, 90 jest nieprawidłowych. Kto chce, aby inwentarz pociągowy nie zużywał nadaremnie siły w zaprzęgu, niechaj zważa na następujące przepisy: Drabki na wozie należy, o ile możności, posunąć ku przodkowi, by znaczniejszy ciężar spoczywał na przedniej osi, a nie na tylnej. Barki należy umieścić jak najbliżej przedniej osi, a jeśli konie małego wzrostu zaprzężone do woza wysokiego, należy umieścić pod dyszlem, by konie ciągły wóz nieco w górę, lub co najwięcej równolegle, a nie wgniatały go kołami w ziemię, co się zwykle dzieje, jeżeli linia pociągowa od bark do piersi konia jest pochyłą. Postronki lub łańcuszki u półszorków powinny być jak jak najkrótsze, by koń jak najbliżej osi przedniej był zaprzężony. Dyszel powinien wystawać dość daleko po za piersi i łeb konia, by go nie tłukł końcem po nozdrzach. Jeśli konie nie równe co do siły, należy używać barków stale do rozwory przytwierdzonych a tak urządzonych, by koń słabszy miał barczyk dalej od dyszla umieszczony, niż koń silniejszy, tym sposobem koń słabszy łatwiej podąży w chodzie i pracy za mocniejszym.

Mała lodownia domowa.

Na potrzeby spiżarni można sobie bardzo tanim kosztem urządzić domową lodownię w sposób następujący: Bierze się dwie beczki, z których jedna większa powinna być o 6 do 7 cali wyższą i o tyle w przecięciu szerszą, aniżeli druga beczka mniejsza. Na dnie większej beczki usypuje się pokład, złożony z warstwy proszku z węgla drzewnego, albo też z trocin, poczem wstawia się beczkę mniejszą, wypełnioną jak najściślej ubitym lodem. Następnie próżne miejsca pomiędzy ścianami beczek wypełnia się mocno ubijanym proszkiem z węgla drzewnego, albo też trocinami. Potem przykrywa się szczelnie obie beczki pokrywą, wysłaną trocinami, plewami lub sieczką, a z wierzchu zakrywa się ściśle wełnianą osłoną i wreszcie długą słomą lub podobnym materyałem. Beczki takie zaopatrzone przy samem dnie otworami rurkowemi, aby można od czasu do czasu spuścić wodę, powstałą ze stopniałego lodu, ustawia się w miejscu chłodnem, na legarach, i owiązuje takowe dokoła słomą. Jeżeli używa się dużych beczek, to lód w nich można przechować przez kilka miesięcy na użytek spiżarni w porze letniej.

Topliwość drzewa.

Francuzkiemu chemikowi i elektrotechnikowi E. Bizouardowi miało się udać odkryć po długich i kosztownych próbach pewien sposób mechanicznego postępowania, przy którem można drzewo stopić i wylewać w formy, zupełnie tak samo jak metale, topiące się w pewnej temperaturze. Wyrobione w ten sposób na próby przedmioty — w pierwszym rzędzie czcionki drukarskie — nie podlegają żadnym zmianom pod wpływem ciepła, zimna lub wilgoci, nawet zachowują się nadzwyczaj opornie wobec ognia, przyjmują z łatwością różne farby i nie zmieniają się pod działaniem ługów alkalicznych, kwasów, tudzież terpentyny. Znaczenie tego odkrycia dla przemysłu jest niezawodnie wielkiej doniosłości; zapewne nie jedna gałęź produkcyi wytwórczej ulegnie zmianie, nie jedno też nowe pole otworzy się dla ludzkiej działalności — ale stawiać horoskopy na przyszłość wobec wynalazku, będącego jeszcze w powiciu, nie uważamy za stósowne. Godzi się jeszcze zauważyć, że wszelkiego rodzaju drzewa mają się dawać topić i jednakowo są przydatne na wyroby lane, gdyż w masie powstałej po stopieniu znikają wszelkie cechy, które rozróżniają w naturze rodzaje drzew między sobą, i owszem jest to masa zupełnie jednakowej budowy chemicznej i fizycznej.

Wypędzanie much ze stajen.

Pismo „Das Pferd" podaje następujące szczegóły, tyczące się przebywania much w stajniach i ich tępienia. Próby, przeprowadzone obecnie w zakładzie rolniczym w Goettyndze, dowiodły, jak wielki wpływ na siłę produkcyjną wywierają muchy, przebywające masami w stajni. Dyrektor stacyi próbnej w Goettyndze prof. dr. Lehman, stwierdził za pomocą aparatu Pettenkofera, że w czasie silnego napastowania bydła przez muchy, traciło ono dziennie ilość siły produkcyjnej, równającej się ½ klg. owsa. Nie jest to wcale ubytek nieznaczny wobec większej ilości bydła i w czasie długo trwających upałów letnich. Aby się uchronić od tego, należy przeprowadzić bydło do zacienionej stajni, która oprócz tego jest przewiewną i została pobieloną wapnem z domieszką ałunu, (bardzo wstrętnego muchom). Wiele much wytępić można także, wieszając w stajni u powały wiązki bylicy, z których muchy łapią się później do worków. Doraźne jednak usunięcie much ze stajni może się tylko przeprowadzić za pomocą chlorku wapna, który stawia się w stajni na noc na deszczułce, pozatykawszy wprzód wszystkie otwory i okna, z wyjątkiem tylko jednego. Muchy, podrażnione wstrętnym sobie zapachem, gromadzą się około otwartego okienka i wynoszą się wszystkie na dwór, bydłu zaś zapach chlorku wapna nie jest wcale szkodliwym.

HUMOR I PRAWDA.

— Panie pryncypale, Goldberg omylił się o dwa zera i mówi, że zero to nic nie znaczy...

— Ja mu z jego 30 rublowej pensyi odejmę z końca zero, to on się zaraz przekona czy to nic nie znaczy...

Pewien niemiecki żydek imieniem Izaak otwierając księgarnię, radził się swego przyjaciela, jak zamienić imię żydowskie, aby początkującej litery takowego tj. litery „I" nie zmieniać.

Ktoś mu radził zmienić je na „Inocenty".

Ojciec owego żydka, właściciel dosyć wielkiej fortuny, słysząc tę radę, zgorszył się bardzo i krzyknął:

— Co to znaczy: ino-centy!... dla czego ino centy?!.. Mój syn może sobie nazywacz: Ino tysiące!...

— Byłem wczoraj u pana i wyrwałeś mi pan dwa zdrowe zęby zamiast bolących...

— To nic, za to pana już tamte nigdy nie będą bolały.

Bankier: Potrzebuję znów innego kasyera, zdaje mi się w tych kilku latach już piętnastego.

Stręcarz: Mam teraz zupełnie stósownego dla pana — bez nóg.

Nauczyciel: Jak się nazywał brat Abla?

Uczeń: Bebel, panie profesorze.

Nic nie zrobił.

Pryncypał: Od kwartału nie masz pan u mnie miejsca.

Podwładny: Panie pryncypale, cóż ja zrobiłem?

Pryncypał: Nic — i dla tego właśnie nie chcę pana dłużej trzymać.

Nie ukończył nauki.

Pewna pani, chcąc się zobaczyć z profesorem swego syna, zawsze otrzymywała odpowiedź że profesor, nauką zajęty, z nikim teraz widzieć się nie może.

— Dalekoby było właściwiej — oświadczyła wreszcie zniecierpliwiona — aby mianowano profesorami ludzi, którzy już pokończyli nauki.

Skóra mu się rozdarła.

Lekarz, ukrywający się z noszeniem peruki, schyla się dla zbadania sześcioletniego braciszka panny, o której względy się stara. Przytem poruszeniu źle dopasowana peruka odstaje mu od głowy.

— Panie! panie! — woła Jaś w najwyższem przerażeniu — panu się skóra na głowie rozdarła!

Ukarany samochwalca.

A.: Z ust moich nie wyszło nigdy żadne kłamstwo!

B.: A wierzę, bo pan mówisz przez nos.

Dowcipniś.

— Prędko, prędko, cofnij się z głową! — krzyknął Janek do wyglądającego oknem Franka.

— Dla czego? — pyta przerażony Franek.

— A no, żebym ja mógł patrzeć — brzmiała spokojna odpowiedź.

Interes ważniejszy.

— Panie Szmulu, dla czego pan tak rozpychasz ludzi na ulicy łokciami? Należy być grzeczniejszym!

— Owszem, ja bardzo jestem grzecznym dla wszystkich ludzi, — odpowiada Szmul — ale kiedy spieszę na licytacyą, to ja nie mogę pamiętać o grzecznościach.

Odmienne powody.

Pierwszy: Nie mogę znieść widoku płaczącej kobiety!

Drugi: I ja nie. Szkaradnie wygląda z zaczerwienionemi oczyma i nosem!

Co pomogło?

Młody doktor: Aż sześciu pacyentów moich wyzdrowiało w tym tygodniu.

Stary doktor: Twoja własna wina. Wszakże nie było cię w domu w tym czasie!

Krzyk i śpiew.

Młody ojciec: To dziecko do rozpaczy mię doprowadzi swym krzykiem. Nic robić nie mogę!

Młoda matka: Czekaj chwilę. Zaśpiewam mu, to się uspokoi.

Ojciec: Ach moja droga, niech już lepiej dziecko krzyczy.

AMERYKA.

Z Radomia, Ill.

Sierpnia 31go wyjechał ks. Cebula z Radomia, Ill., na zawsze parafię objął Wny. ks. Łukasz Mierżowski z czego powstała wielka radość w parafii.

Stary Parafianin z Radomia.

Zapobiegł nieszczęściu.

Z Stevens Point, Wis., piszą 4go września: Przez przytomność umysłu ocalił farmer pewien mieszkający w pobliżu Stevens Point pociąg ranny od pewnej zguby. Maszynista, gdy się pociąg przybliżał do Stevens Point, około godziny 2giej, spostrzegł na torze odblask ognia, który jednakże natychmiast zgasł. Pociąg został zatrzymany. Odblask powstał przez to, iż farmer zdarł z siebie koszulę, i zapalił ją, aby zatrzymać pociąg. Farmer bowiem nadszedł znienacka łotrów, którzy wyrwali z toru rejlsy, które znowu luźno na ich miejscach umieścili, aby w ten sposób wykoleić pociąg. Stałoby się wielkie nieszczęście, gdyby pociąg się wykoleił, gdyż nasyp jest bardzo spadzistym w tem miejscu. Uwiadomiono o tem władze, lecz po łotrach nie odkryto śladu.

Z Murphysboro, Ill.

Zarząd tak zwanego "Illinois Mine Workers' Home Associaton" w Murphysboro, Ill., zawiadamia nas, że 27, 28 i 20 września, 1894, odbędzie się w Murphysboro zgromadzenie górników (Illinois Mine Workers' Reunion). Celem tego zgromadzenia jest porozumienie się pod względem wybudowania przytułku dla górników w razie potrzeby lub starości. Z przytułkiem ma być połączony szpital, a później także przytułek dla sierót po górnikach. Powyższe stowarzyszenie zaprasza wszystkich górników, czy są uorganizowanymi lub nie i także operatorów.

Straszliwa śmierć.

Z Lemars, Ia., donoszą: Zamożni farmerzy John i Thomas Walker jechali w wtorek z parową młóckarnią przez most, gdy ten się załamał i farmerzy wraz z maszyną wpadli do głębi i zostali zaduszeni.

Z Alabaster, Mich.

Ob. Józef Melon donosi nam, że w Alabaster został przejechany i zabity 4letni Herman, syn superintendenta tamtejszej kopalni gipsu McCoslin, przez pociąg przewożący gips do "dock'ów". Ob. Melon mniema, że wiadomość ta zainteresuje niejednego z Rodaków, którzy w Alabaster przy gipsie pracowali.

Uchwała taryfowa szkodzi handlowi bydłem.

Chodowcy bydła w południowo-zachodnim Texas twierdzą, że nowa uchwała taryfowa zaszkodzi bardzo interesom w owej części kraju. Cło zostało zniżone z $1) za sztukę na 20 procent "ad valorem" (wartości), a teraz, gdy trawa jest bujna Meksykanie przypędzą do Texas z jakie 10,000 sztuk bydła, które później rzucą na targ i zniżą ceny bydła. Meksykanie chcą także importować do Ameryki mnóstwo tanich koni.

Strata dla Nebraski.

Z Omaha donoszą że skutki nowego prawa taryfowego dają się uczuć w Nebrasce i istnieje obawa, że przemysł cukrzany zupełnie upadnie. Norfolk Beet Sugar Co., która płaciła farmerom dotychczas po $5 za tonę ćwikły płaci teraz $4 za tonę zawiezioną do fabryki. Dyrektor powyższej firmy twierdzi, że firma będzie dalej fabrykowała cukier, jeżeli farmerzy zadowolą się $4 za tonę, jeżeli zaś nie, natenczas zostanie cały interes zawieszony w jesieni 1895 r.

Wielkie nieszczęście.

Z Lofty, Pa., donoszą 5go września: Wskutek złamania się podpór w kopalniach zniżyła się ziemia, a z nią wioska Scotch Valley, położona w powiecie Lackawanna. Wioska składa się z 20 domów, których kominy teraz tylko widać. Nie wiadomo, czy ludzie utracili życie przy tej katastrofie. W kopalni pracowało 50 górników, którzy zdołali się ocalić przez stary szyb.

Z Hazelton, Pa., piszą 6go września. Wiadomość wysłaną z Lofty, Pa., iż midjscowość Scotch Valley zapadla się, wymarzył sobie ktoś. Nie ma tu wcale miejscowości, któraby się nazywała Scotch Valley.

Nieszczęście kolejowe.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 6go września: Na kolei Lehigh Valley, tuż w pobliżu miasta zderzyły się dzisiaj dwa pociągi towarowe. Maszynista Frank Gorman został zabity na miejscu a palacz Milly Reade odniósł niebezpieczne uszkodzenia.

Nieusprawiedliwiona dymisya.

Z Houghton, Mich., donoszą, że pewien urzędnik stanu Michigan zdymisyonował kilku robotników, ponieważ nie przyszli do pracy w dniu 3go września, który jako „święto robotnicze" był świętem narodowem. Dopuścił się tego profesor Kidell, który w nieobecności dyrektora Woodworth pilnuje pracę przy reperacyi stanowej akademii górnictwa. Odprawił 7 robotników z powyżej podanej przyczyny. Postępowanie profesora wywołało wielkie niezadowolnienie w kołach robotniczych. Sprawa ta zostanie przedłożoną gubernatorowi Rich.

Straszliwe nawiedzenie.

Długa posucha w amerykańskich okolicach leśnych stała się podwójnym nieszczęściem narodowem. W kilku dniach pożary leśne zniszczyły nietylko wiele mil kwadratowych cennego drzewa, lecz spustoszyły także mnóstwo kwitnących miejscowości i spowodowały śmierć setek ludzi. Chociaż wartość spustoszonej własności bynajmniej nie jest tak wielką, jak podczas straszliwego pożaru, który 23 lata temu nawiedził Chicago, to natomiast jest o wiele większą strata żyć ludzkich, która jest straszliwą — bezprzykładną.

Niepodobieństwem jest wspomnieć o tem nawiedzeniu, bez zapytania się: Czyż tak musiało być? Czyż nic było można zapobiedz tak straszliwemu nieszczęściu? Myślemy, że tak! Wprawdzie nie można nic zrobić przeciw długo trwającej po susze, która wysusza lasy. Pożary leśne wydarzają się i w innych krajach, gdzie lasy stoją pod surową opieką leśniczych. Lecz, zdaje się, że możnaby temu zapobiedz, aby tyle miejscowości i ich mieszkańcy stali się ofiarą.

W każdym razie przyczyniła się do nieszczęścia lekkomyślność, z jaką się obchodzą ludzie z odpadami drzewa w miasteczkach leśnych północnego zachodu. Tam wysypują ulice i drogi trocinami, wszędzie leżą tam kawałki, a czasem i całe ich kupy, lecz nikt się nie stara o to, aby na około miejscowości się znajdował „klarunek", któryby ogniu położył tamę. Miejscowość taka jest naturalnie zgubioną, skoro pożar się do niej dostanie. Bo nie tylko domy same, lecz i ulice dostarczają materyału palnego, jak i w Chicago drewniane chodniki wielce się przyczyniły do rozszerzenia ognia.

Jesteś zmęczony i ciężki, spracowany i wysilony? Chciałbyś dobrze sypiać? Czy masz już dość rzucania się po łóżku całymi nocami, czy sprzykrzyły ci się nieudałe próby uzyskania spoczynku? Czy boli cię wszystko i czy chciałbyś by dzień przemienił się w noc a noc w dzień? Czy noc Ci jest ciężarem a wszystko w około ciemne i mgliste. Weź i zażyj Dra Piotra Gomozo a zdziwisz się jak ci pomoże, świat innym Ci się przedstawi. Można go nabyć tylko wprost od właściciela Dr. P. Fahrney 112—114 So. Hoyne Ave. Chicago, Ill., albo od jego miejscowych agentów.

Wielkie familie w Quebec, Can.

Rząd prowincyi Quebec rozdał w ostatnich 3 latach blizko 180,000 akrów żyznej roli w tejże prowincyi jako "bounties" dla liczebnie wielkich familii. Każda familia w której się znajduje 12 lub więcej dzieci dostaje 100 akrów roli.

Aby dostać tę „bounty", trzeba podać petycyę do sekretarza prowincyonalnego, załączając świadectwo małżeństwa, świadectwo urodzenia każdego dziecka i świadectwo od notaryusza publicznego, w którym każdy przysięgą stwierdza liczbę i imiona dzieci. Dotychczas zgłosiło się 1742 ojców 12 lub więcej dzieci, i otrzymało powyższą nagrodę.

Nie każdy jednakże jest zadowolony 100 akrami. Są familie, które mają 20 dzieci i więcej, które chciałyby zostać wynagrodzone stosunkowo. Hon. G. Ominet, obecny superintendent edukacyi w prowincyi Quebec jest 26tem dzieckiem jednego ojca i matki. W wydziale dla gruntów koronnych rządu znajduje się list od Pawła Belanger z River de Loup, starego człowieka, który w r. 1837 38 walczył przeciw ówczesnym buntownikom a który donosi, że chcąc służyć swemu krajowi tak podczas wojny jak i w pokoju, pozostawia mu tyle dzieci, ile wrogów zabił — to jest 36. Belanger pyta się, czy familie mające po 36 dzieci tak jak jego dostaną po trzy wydziały gruntu.

Kanał Panama.

Po pięcioletnim zastoju ma się w przyszłym miesiącu rozpocząć znów praca przy kanale Panama. Mówią, że amerykańscy i francuzcy kapitaliści podczas ostatnich miesięcy potajemnie wszystko przygotowali, a obecnie są usposobionymi do rozpoczęcia pracy.

Pierwszym i to koniecznym warunkiem była uchwała prawa, że wierzyciele nie mogą położyć aresztu na własność stowarzyszenia kanałowego. Po załatwieniu tej sprawy i skoro pretensye starego towarzystwa zostaną przeniesione na nowe, będzie wszystko uporządkowanem, o ile się to tyczy zarządu.

Czas, jaki mieli właściciele akcyi zbankrutowanego towarzystwa, aby zaprotestować przeciw założeniu nowego towarzystwa, aby ukończyć dzieło, upłynie za kilka dni. Natenczas zostaną natychmiast poczynione kroki, aby nowe towarzystwo zostało inkorporowanem. Szczegóły są już wypracowane.

Komisya, którzy w r. 1890 zostali wysłani do przesmyku panamskiego, aby zbadać stan rzeczy i mniej więcej oszacować koszta dla ukończenia przedsiębiorstwa, podali 900,000,000 franków jako potrzebną sumę. To zniechęciło publiczność francuzką i wynikiem było że nie podjęto pracy.

W przeszłym roku zajęto się znów tą sprawą. Pewien Amerykanin, który należy do administracyi kolei Panama, nad którą towarzystwo kanału Panama ma kontrolę, zniewolił pułkownika A. L. Rivas, głównego inżyniera kolei, zbadać prace już wykonane i obliczyć koszta ukończenia kanału. Pułkownik Rivas ukończył swe zadanie i przedłożył rezultat w Paryżu tym, którzy najbardziej tą sprawą się zajmują. Rivas twierdzi, że kanał może być ukończonym przez założenie 6 upustów i za wydaniem 500,000,000 franków, zamiast 900,000,000, jak komisarze francuzcy podali.

Na tej podstawie zostanie uorganizowane nowe towarzystwo. Kapitał potrzebny dlz rozpoczęcia pracy ma wynosić 65,000,000, franków, a akcye mają być wydane za 440,000,000 franków. Z tego kapitału jest już pod ręką 60,000,000 franków, jak twierdzi Xavier Boyard, który zastępuje stowarzyszenie w Stanach Zjednoczonych. Większa część tej sumy składa się z pieniędzy, do których zwrotu zostali przymuszeni ci, którzy dawniejsze stowarzyszenie oszukali.

Jeszcze o pożarach leśnych.

Z Rush City, Minn., donoszą, że niejaki Ed. J. St. John przybył do tego miasta, i oświadczył, że wszystkie jego obozy (camps) drwalskie się spaliły i 40 z jego ludzi zaginęło.

Na spaleńców zebrano już znaczne sumy w St. Paul, Minneapolis, Duluth i innych miastach. Żywności zebrano tyle, że ludzie przebywający w popalonych okręgach prosili komitet, zajmujący się składkami w St. Paul, aby im nie przysyłano żywności łatwo się psującej, lecz natomiast odzieży i pieniędzy.

Z Pine City zostanie 400 ludzi nie mających przytułku wysłanych do ich krewnych i przyjaciół.

Ludzie z Hinckley, którzy nie mieli własności realnej, lecz którym się spaliła własność osobista, żądają, aby ich wysłano w inne strony, gdyż jednakże muszą na nowo zacząć się dorabiać, a w Hinckley przypominałoby się im wciąż wielkie nieszczęście.

Z St. Paul donoszą 4go września, że w Sandstone 67 osób utraciło życie w płomieniach.

W Pine City uorganizowano oddziały, które w różnych kierunkach przeszukują drogi i częściowo lasy. Tu owdzie znajdują pojedyncze zwęglone ciała, które zaraz na miejscu chowają, zabierając im takie przedmioty, któreby mogły posłużyć do ustanowienia ich tożsamości. O wielu farmerach i drwalach nie ma najmniejszej wiadomości.

Cokolwiek w swym smutku został pocieszony woźnica Dan Donahue z Hinckley, który się obecnie w Pine City znajduje. Żona jego, gdy płomienie zagarnęły Hinckley, wzięła dwoje dzieci za ręce i ubiegła; Donahue pobiegł za nią prowadząc troje dzieci.

W tłoku zginęła mu żona z oczu a później utracił małego syna. Z córkami ocalił się do Pine City, mając nadzieję, że może i żona i chłopiec tam się znajdują, lecz nie znalazł ich. Ze smutkiem w sercu udał się na cmentarz, aby pomiędzy umarłymi ich szukać. Spostrzegł tutaj do niepoznania spalone ciała niewiasty i dwojga dzieci. Zdawało mu się, że to jego żona i dzieci i dla tego reklamował ciała i kazał na własny koszt pochować. W następnym dniu otrzymał wiadomość z Duluth, że żona i dwoje dzieci znajdują się w Duluth i opłakują go. Można sobie wystawić radość woźnicy. Smuci go jednakże utrata syna, gdyż nie można prawie przypuszczać, aby dziecko żyło jeszcze.

— Z Bayfield, Wis., donoszą 4-go września: Sprawozdania o pożarach leśnych, które się tutaj miały srożyć, są bardzo przesadzone. W pobliżu miasta palą się bory. W Washburn spaliło się drzewo budulcowe znajdujące się na Bigelow's dock, podczas gdy wszystkie tartaki i budynki nie zostały naruszone. Silne ulewy zagasiły zeszłą przeszłej nocy ognie, jeżeli takowe gdziekolwiek się znajdowały. Kompania kolei Omaha każe sporządzać mosty.

Z Chippewa Falls donoszą tego samego dnia: Pali się miejscowość Thorpe. Przysłano po pomoc, której nie było można udzielić, gdyż sikawka znajduje się w Rib Lake.

Z Grand Rapids piszą tegoż samego dnia: Płomienie dotarły znów do Pittsfield. Komunikacya telefoniczna pomiędzy tem miastem i Pittsfieldem została przerwaną.

Z Marshfield, Wis., donoszą. W pobliżu Spencer, Wis., palą się lasy. Miastu grozi niebezpieczeństwo, zwłaszcza że panuje wielki wicher. Do Marshfield i Stevens Point posłano po pomoc.

Z Detroit, Mich., telegrafują 4go września: Z górnej części stanu donoszą, że ulewy zagasiły pożary leśne. Strata jednakże którą płomienie wyrządziły, jest bardzo znaczną. W wielu przypadkach można udowodnić, że ogień został podłożony. Zdaje się, że podpalaczami są robotnicy, którzy wiedzą, że nadpalone sosny, trzeba natychmiast ścinać, a którzy w ten sposób chcieli sobie zabezpieczyć pracę. W powiecie Ontonagon spaliły się wszystkie bory sosnowe.

Z St. Paul, Minn., donoszą 5go września; Z północy nadchodzi wiadomość, że miejscowości Carlton, Kerrick i Barnum znajdują się w niebezpieczenstwie być pochłonięte przez pożary leśne. W Carlton jest dym tak gęstym, że niepodobieństem jest widzieć domy położone po drugiej stronie ulicy. Trzy te miejscowości leżą jedna przy drugiej a znajdują się w pobliżu Ashland, Wis. Z Kerrick wysłano niewiasty i dzieci do West Superior i Duluth.

W Marengo, miejscowości położonej w pobliżu Ashland zginęło 7 osób w płomieniach.

Z Ispheming, Mich., donoszą 5go września: Miasto jest znów pokryte gęstym dymem, gdyż pożary leśne, które, jak mniemano, zostały ugaszone przez ulewy, wybuchły na nowo.

Na pogorzelców zebrano w St. Paul, Minn., $25,000, w Minneapolis $12,000 a w Duluth $10,000 — aż do dnia 5go września.

Pomimo wszelkich nieszczęść miłość ma swe prawa. W Pine City wzięli w środę ślub Zofia Samuelson i John Derosier. Obydwaj pochodzą z Sandstone. Rodzice i krewni młodej pary utracili wszystko przez pożar.

Z Manistique, Mich., donoszą 5go września, że w pobliżu palą się jeszcze lasy. Miejscowości South Manistique i Thompson są narażone na zgubę.

Z West Superior, Wis., telegrafują 5go września: Nad Omaha koleją, na południe ztąd srożą się wciąż jeszcze pożary leśne. W wielkiem niebezpieczeństwie znajduje się Superior Junction. W Poplar spaliły się trzy domy mieszkalne, szkoła i mnóstwo drzewa budulcowego. Przeszłej nocy spaliła się mała osada położona o 20 mil ztąd nad rzeką Iron River Mieszkańcy ocalili się.

Z Pine City, Minn., donoszą 5go września: Z Hinckley przywieziono dzisiaj znów 7 ciał. Trzy z nich były zwęglone tak, iż nie było można ustanowić ich tożsamości. Na wszystkie strony rozeszły rozkazy, aby ciała zostały pochowane tam, gdzie zostaną znalezione. W Hinckley i okolicy znaleziono dotychczas 450 ciał. Dotychczas nie było można dotrzeć do stawu młynnego, gdyż trociny nagromadzone naokoło niego wciąż jeszcze się palą. Postanowiono odprowadzić powoli wodę w stawie się znajdującą, aby módz wydostać ciała, które, jak się zdaje, leżą na dnie stawu.

Z Duluth, Minn., 5go września: Znajduje się tutaj przeszło 1000 zbiegów przed pożarami leśnemi, którzy dostawają wspomogę od komitetu wspomogodawczego. Wielu mężczyzn pozostawiło familie w Duluth i udało się do dawniejszych siedzib.

Według ogólnego oszacowania rozkłada się strata, jak następuje: Hinckley $660,400, Sandstone $292,500 i Partridge $28,000 — razem $980,900. W to nie wchodzi strata w borach, która jest ogromną.

Z Duluth, Minn., donoszą 6 września: Od czasu przybycia pierwszych zbiegów z Hinckley, miasto Duluth przytuliło do siebie 1300 ludzi nie mających przytułku. Zebrano tutaj $15,000 na pogorzelców.

Z Pine City donoszą 6go września: Od wczoraj znaleziono w rumowiskach miasta Hinckley jeszcze 4 ciała, popalone do niepoznania.

Z niw polskich w Ameryce.

W Plymouth, Pa., 12letniego synka A. Masłowskiego przejechał wozem żyd-pedler. Stan chłopca jest bardzo krytyczny.

— W Pittsburgu Julian Kolasinski został uwięziony za sprzedawanie biletów loteryjnych bez żadnej wartości.

— W Pittsburgu Michał Bosak pracując dla Iron City Sand Co. został potłuczony przez spadnięcie ciężkiej belki, która mu złamała ramię; odniósł także wewnętrzne uszkodzenia, prawdopodobnie umrze.

— W Pucku, osadzie polskiej w południowej Dakocie odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia nowego polskiego kościoła, którego proboszczem jest Wb. ks. Wojtowicz. Sumę celebrował ks. Pacholski, kazania zaś mieli ks. pr. Majewski i ks. Jażdżewski.

— W Hazleton, Pa., Jan Rowkowski, górnik zatrudniony w slopie no. 4 na Silverbrook został niebezpiecznie ugodzony przez spadający nań odłam węgla.

—W Audenried został pokaleczony odłamem węgla niejaki Getlik, Polak pracujący w kopalni no 11.

— Alderman F. Nieżorawski z Milwaukee, Wis., ubiega się o nominacyę na urząd skarbnika powiatowego.

— W Philadelphii wagon tramwajowy przejechał 7 letnię Maryę Chawrak przez obie nogi. Umarła w drodze do szpitala.

— W Jersey City, N. J., agent sprzedaży kart okrętowych, J. A. Nadolski, został uwięziony za sprzeniewierzenie pieniędzy, danych mu do wysłania do starego kraju.

— Podczas chrzcin u Franciszka Drzazgowskiego pod no. 765 przy 9tej ave. w Milwaukee powstała kłótnia podczas której 19 letni Wolka pchnął kilkakrotnie nożem Augusta Granta tak, że tenże wkrótce umarł.

— W Cleveland, O, Tomasz Puławski zamieszkały pod no. 250 przy Pułaski ul., podczas pracy w fabryce „Cleveland Wire Co." wpadł do kotła, napełnionego roztopionem żelazem. Wydobyto go natychmiast, lecz przy życiu prawdopodobnie nie zostanie, gdyż ciało odpada z niego kawałkami.

— W kopalni węgla w Morris Run, Pa., utracił życie skutkiem oberwania się górnego kamienia 20 letni syn obywatela Michońskiego.

Wieża Eiffel.

Wieża Eiffel prawdopodobnie zniknie z pola Marsa w Paryżu. Komitet organizacyjny przyszłej wystawy oświadczył się przeciw pozostawieniu wieży. Zwolennicy wieży pragną pozostawić ją dla celów meteorologicznych lub astronomicznych, projekta ich jednak nie trafiają do przekonania sfer rządzących, które twierdzą, że wieża Eiffel, dobra jako osobliwość podczas trwania wystawy, nie ma obecnie racyi bytu, jako budowla nieestetyczna i niepraktyczna. Sic transit... Budowniczy wieży w rozmowie z jednym z reporterów wypowiedział zdanie, iż przy wznoszeniu budowli w ogóle na każdy milion włożonego kapitału można rachować jedną ofiarę ludzką. Wieża Eiffel kosztowała 6½ miliona franków, to też przy jej budowaniu „powinnoby" zginąć 7 ludzi, tymczasem zginęło tylko czterech. Za to budowa nowego mostu w Londynie, na którą wydano 45 milionów franków, pociągnęła za sobą śmierć 55 ludzi.

Skuteczna reklama.

Pewien składnik „konfekcyi damskiej" użył takiego sposobu, aby handel swój uczynić ruchliwym. Oto ogłosił w liverpolskich „Daily News" następujące zawiadomienie: „Kupujcie tylko u mnie, Jamesa Duffera: Bo jest to jedyny najtańszy skład kostyumów damskich w całym Liverpoolu! Najtańszym zaś jest dla tego, iż jestem samotnym kawalerem, nawet zamożnym i nie mam ani dzieci do wykarmienia, ani żony, żądnej strojów... Kupujcie panie więc tylko u mnie! Ale spieszcie się, bo obrzydł mi stan kawalerski i pragnę się ożenić, a wówczas wszystko podskoczy w cenie!" Od chwili ogłoszenia tego inseratu pomysłowy p. James Duffer ma podobno stale pełen sklep, czyniących znaczne zakupy, panien i wdówek... na wydaniu.

ZIEMIĄ OBIECANĄ.

Jest wielki Zachód, kraj „połechtany motyką z uśmiechem wydaje plon"; El Dorado górnika; cel rólniczego emigranta. Chociaż posiada w obfitości wszystkie pierwiastki bogactwa i dobrobytu, to jednak najpiękniejsze i najżyźniejsze jego części zawierają także plon malaryi, który zupełnie zbierają ci, którzy nie są opatrzeni w lekarski środek bezpieczeństwa. Żaden człowiek, który szuka czegoś lub przebywa w miejscowości malaryjnej nie jest pewnym przed plagą bez HOSTETTERA STOMACH BITTERS. Emigranci, baczcie na to. Komiwojażerowie przebywający w malaryjnych okolicach powinni mieć zawsze butelkę „BITTERS" w ich tradycyjnej walizce. Są nieomylną ochroną przeciw skutkom wystawienia się na słotę, duchowego i fizycznego nadmiaru pracy, wilgotnego i niezdrowego pokarmu lub wody. Zatwardzenie, reumatyzm, żółciowość, trudność trawienia, nerwowość i utrata siły zostają wszystkie wyleczone przez to ożywiające i wzmacniające lekarstwo.

KATOLOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA,

w

Chicago, - - Illinois.

Książki teatralne.

Okrężne. Komedya w dwóch aktach. Cena ... 50c.
Piosnka Wujaszka. Komedyjka ze śpiewkami w jednym akcie, przez Jana A. hr. Fredro 50
Przed śniadaniem. Obrazek dramatyczny w jednym akcie, prozą przez Jana Aleksandra hr. Fredro . . . 50
Renegat. Dramat w pięciu aktach przez Henryka Hr. Łączynskiego ... 50c.
Sobieski pod Wiedniem. Tragedya w pięciu aktach napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K. 50
Sw. Mikołaj, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego 50
Ulica nad Wisłą. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza 50
Ulicznik Warszawski. Krotochwila ze śpiewami w jednym akcie przez Antoniego Wieniarskiego ... 50c.
Werbel Domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie; oryginalnie napisany. Cena ... 50c.
Wiesław czyli obraz ludu nadwiślańskiego. Narodowe dziełko sceniczne w IV aktach wierszem, z Sielanki Brodzińskiego. Cena - 50c.
Żyd w Beczce. Wodewil w jednym akcie. Cena ... 50c.

Książki z nutami do śpiewu i grania na fortepianie lub organach.

Śpiewniczek, zawierający pieśni kościelne z melodyami dla użytku młodzieży szkólnej, zebrał X. J. Siedlecki, katecheta przy szkole pospolitej u św. Barbary w Krakowie. Cena . . 80
Orfeusz, czyli Zbiór najulubieńszych pieśni polskich z melodyami ułożonemi na cztery męzkie głosy, przez Bogdana. Zawiera: 1) Bartłomej Głowacki (Hej tam w karczmie), 2) Bolesław Chrobry (Ten co najpierwszy), 3) Bracia nuż do Koła, 4) Bracia rocznica (29 listopada), 5) Car (Co to za gwar) 6) Chwalcie Boga, 7) Czarna sukienka (Schowaj matko suknie moje), 8) Czegoż bracia w kącie siedzieć), 9) Dalej chłopcy, bierzmy kosy, 10) Duma o Żółkiewskim (Za szumnym Dniestrem, 11) Gdyby orłem być, 12) Gdy słoneczko nam zawita, 13) Hej Mazury, hejże ha! 14) Jak się macie Bartłomieju, 15) Jak wspaniała nasza postać, 16) Jam Polak znany z niedoli, 17 Jeszcze Polska nie zginęła, 18) Jeśli żyjesz pracowicie, 19) Kochajmy się (Pędzą jak na skrzydłach) 20) Leszek Biały (Od dworaków opuszczona) 21) Na dolinie zawierucha, 22) Nasz Chłopicki wojak, 23) Nie boję się nikogo (Gdym powinność spełnił moję), 24) O matko P., 25) Orzeł biały (Ciężko ranny), 26) Patrz Kościuszko na nas z nieba, 27) Pędzą jak na skrzydłach, 28) Piękna nasza Polska cała, 29) Pięknie cudnie na Wołoszy, 30) Polatuj myśli, 31) Polak nie sługa, 32) Pomoc dajcie mi rodacy, 33) Przyjaźń o bracia, 34) Sto lat niewoli, 35) U nas inaczej, (Smutnoż tu smutno), 36) Ura! krzyknijmy wraz (Toast), 37) Ura! niech żyje (Toast), 38) Witaj majowa jutrzenko (Mazur 3. maja), 39) Władysław Jagiełło (W bluźnierskich błędach), 40) Wygnaniec (Z ojczyzny mojej wygnany), 41) Za szumnym Dniestrem, 42) Z dymem pożarów, 43) Żal za Ukrainę (Pięknie cudnie na Wołoszy) 44) Żebrak (Pomoc dajcie mi rodacy. Cena 85
Zbiór pieśni i piosneczek szkolnych ułożonych na 2, 3 i 4 głosy do śpiewania, jednakże tak, że po większej części na dwa głosy wykonane być mogą. Wydał Klonowski, nauczyciel seminaryjny w Poznaniu. Cena 25

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

Błogosławieństwo duchowne domu, Ewangelia św. Jana (do oprawienia w ramy) 10
Dokąd idziesz? 5
Droga do nieba przez krzyż i ciernie czyli przez cierpienie tegoczesne i zgadzanie się z wolą Pana Boga skreślił Ks. M. Możejewski . . . 30
Dwie msze i nieszpory po polsku 5
Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic. $1.00
Godzina śmierci, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński 35
Gorzkie Żale czyli Pasya . . . 5
Józefata dolina czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej . . . 35
J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10
Kantyczka i Kancyonał, czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie . . . 75
Kazanie św. Chryzostoma, o męczeństwie śś. Juwentyna i Maksyma. Tom. 3, na niektórych miejscach skrócone. — O św. Apolonii z listu Dyonizego Aleksandryjskiego do Fabiusza biskupa Antyochskiego, u Euzebiego historyka kościelnego, Lib. 6, cap. 44. Żyła około Roku Pańskiego 239. — Żywot św. Jana Kalibity, Rzymianina, pisany od Symeona Metafrasta. Nicephorus iib. 15. bap. 23 czyni o nim wzmiankę. — Żywot św. Furseusza z Hibernii, o którym wielebny Beda szeroko wspomina w Historyi Kościelnej 1, 3, r. 19 z tego żywota słowo do słowa niektóre rzeczy kładzie. Żył około Roku Pańskiego 702. — Żywot św. Pauli zacnej wdowy Rzymianki, wypisany od św. Hieronima do córki jej Eustachii, słowy św. Hieronima Epist. ad Euster. 27 miejscem skróconemi. Żyła około roku 390. — Żywot i męczeństwo św. Klemensa biskupa Ancyrańskiego i Agataniela Rzymianina, pisane od Symeona Metafrasta. Żyli około Roku Pańskiego 250. — Męczeństwo św. Walentego Kapłana, z starych ksiąg męczeńskich rzymskich. Uswardus i Ado. Surius Tom I. Cierpiał około Roku Pańskiego 234.
Cena ... 15 c.
Koronka na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3
Książka jubileuszowa czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B. 8
Kwiat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców 25
Lekcye i ewangelie na wszystkie Niedziele i Święta całego roku, podług przekładu X. Jakóba Wujka T. J. stósownie do Mszału Rzymskiego, wypracował ksiądz S. Tomicki a potwierdzona przez Konsystorz Generalny arcybiskupi Gnieźnieńsko-Poznański. Książka ta jest od wielu lat w całej Polsce jak pod Prusakiem tak pod Moskalem i Austryakiem. Jest w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem i ozdobną stronnicą tytułową. $1.50
Męczeństwo św. Bazylea biskupa amazejskiego, i żywot Glafiry panny włoskiej, pisane przez Jana kapłana Nikomedyjskiego, który na śmierć jego patrzył. — Żywot i męczeństwo św. Teodory dziewicy i Dydyma żołnierza, pisany od św. Ambrożego. Żyli około R. P. 300. — Żywot św. Izaaka Patryarchy i Rebeki żony jego, z Pisma św. wzięty. Gen. 21, 22, 24, 27. — Żywot Patryarchy Jakóba, wzięty z Pisma świętego. Genes. 25, 27, 28 etc. — Żywot św. Justyna filozofa i męczennika, wybrany z ksiąg jego od ś. Hieronima, Euzebiusza i Nicefora po części wypisany. Żył około R. P. 200. — Żywot św. Jerzego męczennika, pisany od Metafrasta i Pasykrata, sługi jego. Żył około R. P. 280. — Żywot św Marka Ewangelisty, pisany od ś. Hieronima in Catalogo, od Euzebiusza, Metafrasta i innych. Cena 15c.

Ciąg dalszy nastąpi.

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

JeneralnaAgentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(North German Lloyd),

z BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

CLAUSSENIUS & Co.

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO, ILL.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkop

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

Chicago, Illinois.

sprzedaje po najtańszych cenach:

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski, Ser Edamski i ser Parmesański, Fromage de Brie i ser Roquefortski, Ser roślinny, Neuszatelski i Limburgski, Brunświcki salseson, Salami, Westfalskie szynki, Wędzone i marynowane węgorze, Hollandzkie sztokfisze, anchovies, Nowe Hollandzkie śledzie, rosyjski kawiar, Prawdziwe francuzkie sardyny i szampiniony, Francuzki groch, najlepszą oliwę, Niemieckie szparagi, krajaną fasolę, Niemieckie jagły, soszewicę, kaszkę pszenną, Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną, Kaszę tatarczaną, kaszę owsianą, Mąkę kartoflaną, mąkę ryżową, Świeże suszone grzyby, paprykę, Niemieckie powidła, mak, Świeże orzechy, migdały, cytronat, Suszone gruszki, wiśnie, prunele, Francuzkie śliwki, świeże rodzenki, Włoskie łazanki (nudle) i makarony, Najlepszą Vanilla czekoladę z kakao, Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny Prawdziwą kawę Java, Mokka i Rio, Prawdziwą tabakę do zażywania Locback'a, Niemieckie kołowrotki i gremple, Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki), Świeże siemię warzywowe, siemię trawy, Siemię dla kanarków, siemię konopniane rzepikowe,

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf

FIRST NATIONAL BANK OF CHICAGO.

PIERWSZY

Narodowy Bank

W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $3,000,000

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyę.

Zarząd.

LYMAN J. GAGE, Prez.
JAS. B. FORGAN, Vice-prez.
RICHARD J. STREET, Kasyer.
HOLMES HOGE, Asst. Kasyer.
FRANK E. BROWN, 2 Asst. Kasyer.

DYREKTORZY

SAM'L M. NICKERSON, E. F. LAWRENCE
S. W. ALLERTON, F. D. GRAY,
NORMAN B. REAM, NELSON MORRIS,
R. C. NICKERSON, L. J. GAGE,
EUGENE S. PIKE, JAS. B. FORGAN.
A. A. CARPENTER.

Dr. Wł. Statkiewicz,

lekarz ze starego kraju, z długoletnią praktyką przy szpitalach jak w Europie, tak i w Ameryce,

SPECYALISTA CHORÓB KOBIECYCH I DZIECINNYCH,

leczy z dobrym skutkiem wszelkie choroby zastarzałe, jako duszność, reumatyzm, choroby gardła, piersi, żołądka; ból głowy, ócz, nosa, uszu; febry, skrofuły wyrzuty na głowie i skórne; choroby maciczne, zboczenia regularności, białe upławy, krwiotoki, niepłodność, bolesci popołogowe i t. p. dolegliwości kobiece i w ogóle wszelkie choroby mężczyzn, kobiet i dzieci — prędko i skutecznie. Lekarstwa są przyrządzane w mojem laboratoryum, pod wyłącznym mym dozorem. Do dokładnie (i o ile możności czytelnie) opisanego twego cierpienia z wymienieniem „Gazety Polskiej" dołącz 2 dwucentowe znaczki pocztowe, a odwrotną pocztą odpowiem ile będzie trwać kuracya i co będą kosztować lekarstwa. Adres:

Dr. Wł. Statkiewicz,

954 Joliet Str., LaSalle, Illinois.

ROMAN STOBIECKI

poleca swój

SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.

Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,

489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Dr. Eleonora Muszynska,

posiadająca dyplom doktora wszystkich chorób kobiecych,

z dwuletnią praktyką w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, oraz profesorka akuszeryi w medycznem kolegium udziela lekcyi akuszeryi i egzaminuje w polskim języku z wydaniem dyplomu.

Leczy wszystkie zastarzałe choroby kobiece jako to: niepłodność, krwiotok choroby maciczne, ból głowy, ból gardła, zastarzałe rany, puchliny róże ból oczów, i wszyskie dziecinne i letnie choroby, oraz wywyichnięcia rąk i nóg naprawia. Specyalność lekarstwa u dziela na choroby maciczne i leczy choroby piersiowe, ból krzyżą i w plecach i reumatyzm.

Godziny ofisowe od 10 rano do 12
od 4 do 6 wiecz

764 Milwaukee Ave., nap. Cleaver St.

PIĘKNY PRAWDZIWY

ZEGAREK ELGIN'A

Przyślij ten wycinek razem z nazwiskiem i adresem a my Panu przyślemy ten piękny

Prawdziwy Zegarek Elgina z zapewnieniem na lat 20

Ekspresem do zobaczenia.

Koperty są pięknie grawirowane i zupełnie podobne do 14 Karatowych złotych kopert.

Prawdziwy werk Elgina gwarantujemy. Obejrzyj starannie ten zegarek i jeżeli dojdziesz do przekonania, że tenże równa się zegarkowi za $40. zapłać specyalną cenę $11 i zegarek jest Twój. Jeżeli ci się nie podoba nie płać ani centa. Zwracamy pieniądze, jeżeli nie tak jest jak piszemy. Można dostać mężki lub damski zegarek. Przyślij 50 centów, a dostaniesz za nie piękny grawirowany łańcuszek odpowiedni do zegarka, wartości $3.00 w każdym jubilerskim składzie. Przyślijcie $11.00 z zamówieniem, a przyślemy wam łańcuszek darmo.

GUARANTEE WATCH CO.,

(INCORPORATED)

100 WASHINGTON ST., CHICAGO

(Apr. 2—95)

ZIARNO

Zbiór Pieśni Narodowych,

na cztery męskie głosy, sto pieśni $2.50
Polonez Kątskiego, Pójdźmy wraz, 25
Szkoła Śpiewu i Śpiewy dla dzieci 30
Śpiewy Nabożne i Pogrzebowe, 15

Sztuki na Fortepian.

Marsz Związku Narodowego Pol. 50
Polish National Hymns, 25
Students Life Waltzes, 30
Desire for Spring Waltzes, 30
Maybreeze Waltzes, 30

Adresować:

ANT. MAŁLEK,

574 Noble Str., Chicago, Ills.

(March, 15 95.)

"Pamiątka Slubu".

(Ważne dla nowożeńców i wogóle dla osób w stanie małżeńskim żyjących).

Jest to bardzo piękny obraz w kolorze na grubym papierze rozmiaru 22x28 bez którego żaden dom polski być nie powinien. — Jest to obraz wypracowany na tle biblijnem z dodatkiem herbów Ojca Św., Stanów Zjedn i Polski — w pośrodku jest miejsce na fotografię nowożeńców, u dołu zaś miejsce do wpisania odnośnych imion, dnia zaślubień itp. —

Cena jednego Exemplarza z przesyłką 75c. a odbiorcom w większej ilości odstępuję stosowny procent. —

Kto przyśle 10c. w znaczkach pocztowych dostanie mały obrazek tejże Pamiątki Ślubu na okaz — a które przy późniejszem zamówieniu tego obrazu zostaną odliczone od ceny 75c. Pieniądze we większej ilości przesełać przez Express albo P. O. Money Orders lub w liście registrowanym

J. KWAŚNIEWSKI,

877—10. Ave. Milwaukee. Wis.

Obraz ten jest również do nabycia w „Księgarni Polskiej"

W. DYNIEWICZA, Chicago, Ills.

W

KSIĘGARNI POLSKIEJ

znajdują się następujące

OBRAZY:

MATKA BOZKA CZĘSTOCHOWSKA w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy Rusi.) - - - 60 c.
KAZIMIERZ PUŁASKI 22x28 cali, (kolor czarny) 50 c.
JAN III SOBIESKI 22x28 cali (kolor czarny) 50 c.
TADEUSZ KOŚCIUSZKO 22x28 cali. kolor czarny) - - 50 c.
Chromolitografie MATKI BOZKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ bardzo śliczna praca na płóciennym papierze w kilku kolorach, format 15½x20½. Cena 50c.

W. Dyniewicz.

JAN H. XELOWSKI,

Apteka Polska

709 Milwaukee Ave.

CHICAGO.

Kompletny wybór lekarstw i chemikalii krajowych i importowanych.

IMPORTOWANE ROSYJSKIE PIJAWKI.

Każdego gatunku krople i medecyny patentowane.

ZAMÓWIENIA POCZTĄ NATYCHMIAST ZAŁATWIANE.

Towary wysełane do wszystkich części kraju po odebraniu ceny.

(May 1—95)

ST. BOBOWSKI,

KUSNIERZ POLSKI,

w

DOWNERS GROVE, ILL.,

robi futra, futrzane kołnierze, okrycia ciepłe jtd., ze skór zwierząt dzikich, jako i owczych.

Gwarantuje za dokładną i dobrą pracę.

Od roku 1856 w Chicago

Kozminski & Co.,

164—166 Randolph Str.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye si sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio

---

BALD HEAD

NO CURE NO PAY
NO MOUSTACHE NO PAY
WRITE FOR CIRCULAR OR ASK YOUR DRUGGIST FOR MY CURE.
PROF. BIRKHOLZ, MASONIC TEMPLE, CHICAGO.

Łysa Głowa

Zapłaty nie ma bez wyleczenia, zapłaty żadnej jeżeli nie będą wąsy. Piszcie po cyrkularze lub pytajcie się waszego aptekarza o moje lekarstwo.

Prof. Birkholz, Masonic Temple. Chicago.

PIERWSZA

Księgarnia Polska

W AMERYCE,

WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA

W CHICAGO

odebrała z Europy wielki zapas wielkiego i pięknego dzieła (rozmiaru 9x11½ cali) pod tytułem:

ŻYWOT PANA I ZBAWICIELA NASZEGO

JEZUSA CHRYSTUSA

I BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI.

Obejmujące 722 stronnic wyraźnego i pięknego druku, mocno oprawne w najlepsze angielskie płótno, ze złotemi wyciskami i marmurowemi brzegami. Dzieło to ozdobione jest kilkuset rycinami czyli obrazkami.

Cena 6 dolarów.

Dla kupujących w większej ilości odstępujemy rabat. (x)

W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarni polskiej chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

---

A. GROSS,

636 Wells Street,

CHICAGO, - - - - - ILLINOIS.

Telefon 3443.

Skład Fortepianów

NAJLEPSZYCH FIRM.

Jako to:

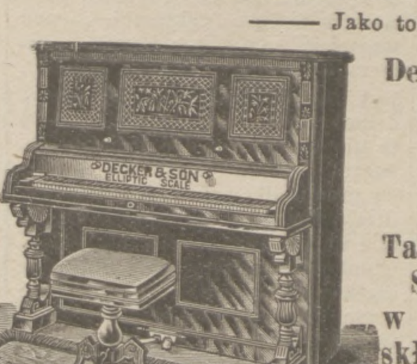

Decker, Gabler, Schubert, Gilbert, Pease

Także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne. Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratniej i po nizkich cenach.

Potrzeba 200 polskich robotników.

którzy sprzykrzyli sobie pracę po miastach, do osiedlenia się w czysto polskiej kolonii

POZNAŃ WE WISCONSIN,

gdzie znajdą zatrudnienie bezustanne nad przygotowaniem swej roli pod pług.

Grunt w kolonii tej dobry, drzewo piękne i można je w poblizkiem mieście w tartakach i fabrykach za dość dobrą cenę sprzedać, kolej żelazna do gruntu dochodzi, Polaków już wielu osiedlonych, kościół polski w pośrodku kolonii. Ceny gruntu tego nizkie, warunki kupna przystępne, długi czas do wypłaty, nizki procent i dobry tytuł posiadłości.

Piękny ilustrowany opis i mapę kolonii przesełamy każdemu bezpłatnie.

Słupecki Land Co.,

412-414 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

(Apr. 5—95)

Obrazy Kolumba.

Format 17x24, w ślicznych kolorach. Obraz ten jest chromo-litografia w oleju na sztywnym płóciennym papierze.

Cena 50 centów.

Nowe 2 centowe znaczki pocztowe kolumbijskie mają ten sam obrazek na znaczku.

Biorącym w większej ilości stósowny rabat.

Należytość za ten piękny obraz przysyłać można w znaczkach pocztowych do Pierwszej Księgarni Polskiej

W. DYNIEWICZA,

532 NOBLE STREET. - - - - - - CHICAGO, ILLINOIS.

GRUNTA i FARMY,

w czterech polskich koloniach

Hofa Park, Pulaski Sobieski Kraków

po cenach i na warunkach

ZASTÓSOWANYCH DO OBECNYCH CZASÓW.

Podajemy do wiadomości, że zrobiliśmy wiele kontraktów z farmerami zamieszkałymi w naszych koloniach *na wyklarowanie 5-cio akrowych obszarów na rozmaitych kawałkach naszych gruntów.* Będziemy zatem teraz w stanie uczynić zadość życzeniom familii, chcących nabyć *gotowe farmy.*

Z klarunków tych dobre drzewo nie będzie zabierane lecz będzie odkładane na kupę i zachowane do czasu, aż grunt sprzedamy.

Tylko $35.00 do $50.00 więcej żądamy za takie pięcio-akrowe klarunki czyli pola.

Farmy mamy na sprzedaż począwszy od $400 do $4,000.

Jadąc dotąd, wykup tykiet kolejowy najpierw do MILWAUKEE i przyjedź dotąd koleją CHICAGO, MILWAUKEE & ST. PAUL, potem ztąd do kolonii wykupimy drugi tykiet.

Prosimy pisać do nas po książki i mapy.

J. J. HOF LAND CO.,

119 W. Water St., Milwaukee, Wis.

Telefon No. 1798. Założone 1885.

HENRY DETMER,

SCHILLER BUILDING, 103 — 109 E. Randolph ul.

SKŁAD

nowych i z drugiej ręki

Fortepianów — i — Organów,

Po wszelkich cenach,

Fortepiany wynajmujemy.

W razie zakupna odliczamy jedno roczne dzierżawę od ceny.

Rozmaite instrumenta muzyczne. Piszcie po ceny i warunki.

REFERENCYE:

Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.
Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.
Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.
Siostry św. Franciszka w Chicago.
Ks. A. J. Thiele w Chicago.
Szpital Braci Alexianów w Chicago.
Szpital św. Elżbiety w Chicago.
Ex-alderman Kowalski w Chicago.
C. W. Dyniewicz w Chicago.
Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

Księża F. Byrgier i G. Kolesinski w Chicago, P. P. Kiołbassa, skarbnik miasta Chicago.

ALEKSANDRA CHODŹKI dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 NOBLE STREET CHICAGO, ILLINOIS.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

Prawnicze Bióro.

MAX. L. KASMAR,

Adwokat wyższego sądu.

92 — 94 La Salle Str. Sul te 37.

Rada listowna w polskim języku. N. B. Ze względu na ilość listów proszących o poradę, odpowie się na takowe tylko wtenczas, gdy dolara jednego się włączy za zmudę czasu przy czytaniu listów i odpowiedzi na takowe, za pocztowe marki, papier, pisanie itd.

(Sept. 14—94).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję żony mej Katarzyny Woronieckiej, która wyjechała 6go lipca, rb., z Bayonne City, N. J., do Elisabeth, ztąd do Driftword a następnie do Reynoldsville, Pa. Zamężną jest od 6 lat a pochodzi z familii Saliewskich. Urodziła się w Konicsburgu w Prusach, a do Ameryki przybyła z gubernii Płockiej. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu i mi doniesie w przeciągu trzech miesięcy, czy żona chce do mnie wrócić lub też zabrać dzieci, których mamy dwoje, to otrzyma 20 dolarów nagrody.

Piotr Woroniecki,
22 Mechanic Str., Bayonne City, N. J.
(Oct. 23)

Poszukuję Antoniego Bejgier, pochodzącego z guberni Płockiej, ze wsi Sokołowa. Był w Chicago i wyjechał do Michigan. Ma lat 23. Kto o nim wie lub on sam, niechaj zgłosi się do: Michał Mościński,
1000 Elk Grove Ave., Chicago, Ill.
(35—37)

Wincenty Waśkowski, San Bento, (Rio Vermelho) Estado Santa Catharina, Brazil, poszukuje swego syna Nykodema Roberta Waśkowskiego z Czarnej Wody z Prus Zachodnich, prosi szanownych czytelników „Gazety Polskiej w Chicago“ którzyby o nim wiedzieli jemu zawynagrodzeniem o tem donieść. Ostatni raz odebrałem od niego list z Nowego Yorku; był u jednego pana za strzelca roku 1885.
(36—38)

Niżej podpisany poszukuje klerka z zawodu salonistę, któryby umiał po polsku, niemiecku i angielsku, rozumie dokładnie swój zawód i był samotnym, ażeby mógł spać nocą w salonie. Ktoby z Rodaków mógł wypełnić te warunki, niech się zgłosi do mnie.

Frank Kiedrowski,
Edmond, Oklahoma Ter.

Poszukuję Piotra lub też brata jego Aleksandra Dokalskiego, którzy przybyli ze mną do Ameryki. Pochodzą z pod zaboru rosyjskiego gubernii Koweńskiej, powiatu Wyłkomierskiego, parafii Truszkuńskiej. Ktoby o nich wiedział, niech mi doniesie pod adresem.

Vincent Silicki,
363 Park str., Holyoke, Mass.

Poszukuję Franka Balewskiego, pochodzącego z gubernii Płockiej, pow. Sierpc. Jest brunetem, wzrostu średniego, ma duże czarne wąsy i waży co najmniej 170 funtów. Przebywał w Whiting, Indiana Co., blizko Chicago i pracował w młynie (millhouse,) zkąd wyjechał do Pennsylvanii do Braddock, z kąd to miejscowości wyjechał i na przebywa w Philadelphii. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść, a otrzyma nagrodę.

Tomasz Polański,
Braddock, Allegheny Co., Pa.

W ważnym interesie poszukuje się Franciszka Fronim, który przed trzema miesiącami bawił w Milwaukee. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech doniesie pod adresem. Piotr Glombitz,
765 Rose Str., St. Paul, M'nn

Niewiasta

w średnim wieku, która kilka lat była gospodynią znająca dokładnie wszelką pracę kobiecą poszukuje miejsca, u wielebnych księży. Adres w redakcyi Gazety Polskiej. (38)

Ceny Targowe.

Chicago, 21 Września 1894.

Żywe świnie	2.35—6.55
Bydło	1.50—6.90
Owce	1.50—4 35
Owies	31—31½
Pszenica	49—49½
Kukurydza	56½—58
Masło	10½—23½
Jabłka, beczka	75—2.00
Żebra, 100 funtów	7.92½
Kartofle, buszel	74—77
Peklowina } beczułka	14.25
Smalec } beczułka	8.45
Groch, buszel	87½—90
Fasola	1.35—1.90
Jaja	13½—14
Ogórki, beczka	1.00
Mąka	1.30—3.40
Kapusta, crate	75—80
Marchew, tuzin	10—15
Banany	1.25—1.50
Cytryny	4.50—6.50
Miód	5—12½
Cebula, beczka	1.50—2.00
Melony	6.00—10.00
Pomidory	30—50
Borówki	1.00—1.50
Siano	10.00—11.00
Len	1.22—1.23½
Tymotka	5.00—51.0
Koniczyna	8.50—8.75
Spirytus	1.33
Ser	6½—14
Kury	11—13
Gęsi, tuzin	4.00—6.00
Brukiew, buszel	40
Kukurydza młoda, tuzin	5—7
Łój	4—4½
Cielęta	1.65—5.00
Winogrona, kosz	14—16
Gruszki	1.40—1.50
Brzoskwinie	65—80
Jęczmień	53—56½
Kawa	18½—30
Herbata	16—65

Listy polskie na poczcie.

283	Alperowicz M.	485	Lazaricz Jan
287	Anszwa Kazim.	488	Leszczyński S. 2
288	Awizański M.	492	Lisua Józef
289	Bachar Marcin	502	Machata Andrz.
290	Baciewicz Piotr	503	Mądry Szymon
292	Bajer Jan	505	Marsak S.
293	Bakowiewski M.	508	Marciński St.
305	Bejcek Józ.	512	Matwich H.
316	Blaszkoski And.	513	Mesec Jan
317	Blinstrut Józ.	518	Mucha Marya
318	Bloch S.	519	Mrazek Jan
336	Bubak Józef	522	Narbut Marcin
337	Butkowicz Józef	553	Nawrocki Józef
347	Czernichowski J.	530	Ondek Andrz.
348	Czerwiec Stan.	532	Orłowski Wład.
358	Dulin Andrz.	533	Pal Stan.
359	Dyrdon Józef.	534	Pawlak Piotr
375	Florek Michał	535	Papke Aug.
389	Gatus Tomasz	537	Pawliszak L.
390	Garbarek Józ. (2	538	Pekowski Karol
391	Gasperik Józef	538	Peksa Stan.
395	Geschewski L.	546	Poburski B.
401	Goralczyk Józ.	547	Polasik Kaź.
402	Goślinowski M.	549	Pomorski Jan
406	Graf Anna	551	Prażak Anna
412	Grubczyński W.	569	Rolwicz Weron.
413	Grzylik Woj.	570	Rosic Maciej
434	Hubert Jan	576	Ryba Józef
437	Jachimska M.	594	Syrocki Michał
440	Janosik Stef.	599	Sitek Kaźm.
441	Jarzombek Aug.	600	Skonieczny A. M.
442	Jasinski And.	601	Skory Marcin
443	Jaszkowski Jul.	609	Stipek Józ.
445	Jelasz A.	615	Swierkowski A.
446	Kahałowski M.	616	Szczepaniak J.
447	Kalabza Józef	617	Szczewski Frank
448	Karczewski Ant.	624	Toczytowski Al.
451	Kasperski Stan.	625	Tomasiewicz K.
453	Kenik Jan	633	von Orłowski W.
455	Ketkuski Mich.	634	Wacula J.
460	Klich Jakób	640	Walizek Paweł
462	Kluza Jan	642	Walkon Jan
465	Koliński Jan	644	Warecki Stan.
468	Kowalewski S. (2	650	Went Jan
469	Kowalski Ant.	654	Widas Frank
470	Kozak Wacław	655	Widas Ad.
475	Kuczyńska J. Mr.	660	Wieczorek Kar.
477	Kumkowski Teo.	661	Walczak Ant.
478	Kupski Paweł	669	Zimbal Piotr
479	Kurzawski Jan	673	Zieleziński W.
480	Kuschel Franc.	674	Z.elnis M.
481	Kuralkowska A.	680	Żokowski Józ.
482	Kwiatkoski Ant.	682	Zwikanis Ign.

WASHINGTON.

Washington, 6 września. W skarbcu Stanów Zjednoczonych znajdowało się dzisiaj gotówką $127,091,854, z których przypada na rezerwę złota $55,887,347.

Washington, 8 września. Gotówka w skarbcu Stanów Zjednoczonych wynosi dzisiaj $128,348,195; z tych należy do rezerwy złota $55,927,874.

— Konsul amerykański w Rydze doniósł wydziałowi stanu, że w tym porcie wybuchła cholera. Liczba wypadków jest dość znaczną.

— Uchwała przyjęta wczoraj w mieście New Orleans przez plantatorów trzciny cukrowej, że pod względem spraw narodowych przyłączą się do partyi republikańskiej, jest uzasadnioną tem, że partya demokratyczna ich zdradziła, gdyż ta nie chciała im dać ochrony dla cukru. Sprawa ta zwraca uwagę na premie dla cukru. Z aktów wydziału finansów okazuje się, że premie na cukier wynosiły na rok rachunkowy kończący się z dniem 30 czerwca 1894 razem $12,099,899; z tych przypadało na cukier z trzciny cukrowej $11,114,290, na cukier z ćwikły $852,174, $17,312 na sorghum i $116,121 na cukier z klonów.

Washington, 9 września. Zastępca jeneralnego pocztmistrza, Jones, zniósł bióro pocztowe w South Evanston, Ill., i rozporządził urządzenie zupełnej stacyi Evanstońskiej poczty na miejsce zniesionej. Z nowej stacyi będzie można wysełać przekazy i tam rejestrować listy. Stacya nowa otrzyma nazwę "A". Zmiana następuje z dniem 1-go października, rb.

— W kwarantannie w Cape Charles, Va., znajduje się barka amerykańska, która przybyła z Havana, a na której zachorowało trzech ludzi na żółtą febrę.

JESZCZE AMERYKA.

Nowe pożary leśne.

Z Duluth, Minn., donoszą 9 września: W tej okolicy poczęły się lasy palić na nowo; płomienie zajęły nawet bory położone w obrębie granic miasta. Palą się lasy znajdujące na około przedmieścia Duluth Heights. Z Duluth wysłano straż ogniową do przedmieścia.

Po południu donoszą, że pali się miejscowość Mora, i że wszyscy mieszkańcy ocalili się do rzeki Snake River.

Miejscowości Karrick i Barnum zostały ocalone przez usiłowania ich mieszkańców a Kimberley przez znaczną liczbę robotników kolejowych. Lasy palą się o pół mili od Groundhouse.

Później donoszą, że miejscowości Mora nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Ulewa.

Z Milwaukee donoszą 7 września: Ogromna posucha która na całym zachodzie panowała od dwóch miesięcy została wczoraj na wieczór nareszcie ukończona przez straszne ulewy. Deszcz padał w Iowa, w północnej części stanu Illinois, w Michigan i Wisconsin z wyjątkiem północno-zachodniej części stanu.

Z Cumberland, Plainfield, Green Lake, Necedah, Green Bay, Hurley, Junction City, Grand Rapids, Escanaba i innych miejscowości donoszą, że ulewy zagasiły pożary leśne.

Z Bay City, Mich., donoszą, że deszcz zagasił także ogień w lasach w pobliżu się znajdujących. Zwrotnikarz Tomasz Lajdo został uderzony przez grom i śmiertelnie raniony.

Z Saginaw, Mich., piszą 7 września: Przez cztery godziny szalała tu dzisiaj burza. Woda zalała wszystkie piwnice. W środku miasta jest woda w piwnicach na dwie stopy głęboką.

Tani jęczmień.

Z Baltimore donoszą 7 września: Niezmierne wzburzenie zostało wywołane dzisiaj na tutejszej bursie zboża, gdy firma Smith, Hammond & Co. ofiarowała rosyjski jęczmień na paszę za 1 cent za funt, włącznie cła przywozowego. Jęczmień pochodzi z południowej Rosyi. Firma powyższa oświadczyła, że może dostarczyć po tej cenie tyle jęczmienia, ile go kto zażąda.

Straszliwy orkan.

Z Richland Center, Wis., donoszą 9-go września: Przeszłej nocy zniszczyła burza wielki most prowadzący w pobliżu Muscoda przez rzekę Wisconsin. Kilka domów zostało wywalonych, a wiele innych utraciło dachy.

Straszliwy los.

Z Birmingham, Ala., donoszą, że farmer John Spain mieszkający w powiecie Perry udał się w piątek ze żoną na nabożeństwo pozostawiając w domu troje dzieci. Gdy Spain wrócił ze żoną znalazł dom spustoszony przez pożar a w zgliszczach zwęglone ciała dzieci.

Pożary leśne nad granicą Canady.

Z St. Paul donoszą 8 września: I nad granicą Canady pożary leśne wyrządziły stratę w tym tygodniu. 25 ludzi utraciło życie w płomieniach.

Nie chce pomocy z innych stanów.

Z Madison, Wis., donoszą 8go września. Gubern. Peck dowiedział się dzisiaj że burmistrz z Superior udał się do burmistrza miasta New York i prosił go o pomoc dla pogorzelców. Natychmiast wysłał gubernator następującą depeszę do burmistrza newyorskiego: „Co dopiero dowiedziałem się, że proszono pana o pomoc dla pogorzelców w Wisconsin. W tej chwili obywatele stanu Wisconsin nie żądają pomocy z innych stanów. Będę się starał o wszystkich tych, którzy w tym stanie potrzebują pomocy. Proszę, nie wydawaj Pan żadnej proklamacyi.

G. Peck, gubernator“.

Zabici przez piorun.

Z Kalamazoo, Mich., donoszą 8go września: Farmer Charles Busch wracając dzisiaj z pola do domu, został zabity przez piorun.

Z Whitehall, Mich., donoszą tego samego dnia: Dzisiaj wieczorem została żona Jakóba Smith wraz z synem zabita przez grom w chwili, gdy spożywali wieczerzę. Innym członkom familii siedzącym przy stole nie stało się nic.

Z Greensburg, Pa., donoszą także dnia 8go września: Podczas wielkiej burzy uderzył piorun w przedsionek domu, w którym się znajdowała pani Mahoney, jej córka i pani Krept. Kobiety te żyją jeszcze obecnie, lecz niezawodnie umrą.

Załamanie się chodnika.

Z Nashville, Mich., donoszą 8go września: Dzisiaj po południu podczas przedstawienia linoskoka, załamał się kawał chodnika 20 stóp długi znajdujący się przed pewnym składem towarów łokciowych, wskutek czego ludzie stojący na nim wpadli do „basementu“. Bardzo wielu zostało pokaleczonych, pomiędzy nimi 5 kobiet bardzo niebezpiecznie.

Chiny i Japonia.

Z Shanghai donoszą 4go września, że do Tientsin przybywają liczni rekruci chinscy. Mała część ich zostaje wysłana do Korei, większa zaś część udaje się do różnych punktów położonych nad wybrzeżami. Mieszkańcy prowincyi Shangh Tung nie okazują wielkiej ochoty do wstępowania do wojska; twierdzą, że wojna została wypowiedziana rządowi a nie ludowi chinskiemu.

Japończycy tymczasem wysełają wielkie masy wojska do Korei. Rząd wynajął wszystkie okręta kupieckie, jakie tylko mógł dostać dla przewozu żołnierzy.

Z Shanghai donoszą 6go września: Silny oddział japoński zajął wielką wyspę w zatoce Society. Wyspa ta leży 10 mil od Port Arthur i zostanie użytą za podstawę operacyi. Japończycy wylądowali szczęśliwie, założyli składy żywności i odzieży i wybudowali domy, gdyż się spodziewają długiego oblężenia. Flota japońska powróciła, aby się zająć dalszymi transportami. Japończycy są za słabymi co do siły aby uderzyć z lądu na Port Arthur gdyż warownie zostały wzmocnione.

Z Yokohama w Japonii donoszą, że marszałek polny Yamagata wyjechał do Korei, aby zająć stanowisko naczelnika armii, która liczy przeszło 100,000 żołnierzy. Zdaje się, że armia japońska wyruszy natychmiast ku Pekin'owi. — Koreańczycy w ogóle sprzyjają Chinom.

Telegram z Hongkong, donosi 8 września że mnóstwo Europejczyków, pełniących służbę celną u Chinczyków, składa urzędy, i wstępuje do floty chińskiej, gdzie miesięcznie dostają żołd w wysokości 150 taelow. Oprócz tego dostaje familia tych którzy padną w bitwie po 5000 taelów. Rząd gwarantuje za te sumy.

Do Kopenhagi nadeszła prywatna depesza z Shanghai. że pomiędzy Chinami i Japonią toczą się rokowania o zawieszenie broni.

Do „Times“ londyńskiego donoszą z Shanghai, że chińskie i japońskie wojska są rozdzielone tylko przez rzekę Imjix, której jednakże nie można przebyć wskutek wezbrania wody.

Korespondencye "G. P."

Pittsburgh, Pa., dnia 8go Września, 1894 r.

My niżej podpisani Towarzystwo Strzelców Polsko-Litewskich oraz Bratniej pomocy pod Chorągwią i Bronią św. Jadwigi, mamy zaszczyt uwiadomić całą polską publiczność o naszem istnieniu. Nasze Towarzystwo śmiałych i ochoczych Strzelców, który sa upiększeniem całego miasta Pittsburga i okolicy, świetnie istnieją od założenia rok 4ty w Pittsburgu, Pa., przy kościele św. Stanisława Kostki. Za pomocą Najwyższego Pana Boga oraz naszego dobrego pasterza ks. proboszcza prowadzenie i pomyślność jest jako przystoi na dobrych Polaków i katolików. Nasze serce i umysł jest zawsze podniesione ku dobru naszemu i Ojczyźnie w dzisiejszych ciężkich czasach, gdyż naród wzdycha o utrzymanie i pomoc. Więc i my wzdychamy razem o poprawę czasów zepsutych. Lecz jeszcze większe wzdychanie zanosim do tronu Najwyższego o naszej biednej i uciśnionej Matce Ojczyźnie. Z niecierpliwością oczekujemy usłyszeć choćby jutro miłe nam słowa i całemu polskiemu ludowi: „Przybywajcie na pomoc, ratować naszą ukochaną Polskę, bo już my próbujemy oswobodzić ją z niewoli i żądamy pomocy od Braci naszych na obczyźnie zostających.“ Co za wesoła otucha wstąpiłaby w serca nasze. Natenczas Towarzystwo naszych Strzelców przygotowałoby się po pierwszem zawiadomieniu do tak miłej wędrówki, nie troszcząc się o zasoby podróży czyli o zbicie dolarków, lecz bez posiłku i wytchnienia dążyłoby czemprędzej do celu i ratunku ukochanej Ojczyzny, za którą tęsknimy ciągle i zawsze. A więc Bracia Rodacy podajemy zawiadomienie całemu społeczeństwu że postanawiamy powiększyć kompanią i grono naszych Strzelców. Upłynął miesiąc jak otworzyliśmy księgi wstępne i ustanowiliśmy wielce nizką cenę. Więc każdy prawowierny katolik Polak lub Litwin, może się przyłączyć do grona naszego za wpłaceniem $1.00. A co się tyczy uniformu i broni to to może otrzymać za małą sumę pieniężną za staraniem naszem. A więc, Bracia Rodacy, bierzmy się do pracy. Upraszamy łączyć się pod sztandar Stowarzyszenia naszych Strzelców. A wtenczas u dobrego katolika Polaka lub Litwina nie zastygnie krew, lecz owszem się rozpali ku wiarze i ojczyźnie naszej, gdy się przyodzie je w śliczny mundur i weźmie karabin w dłonie swoje. A zapewne prędzej czy później wybije godzina powstania; natenczas z wielką rozkoszą powędrujemy na ratunek i ocalenie naszej kochanej Polski. A gdy za pomocą Bożą i św. Maryi Królowej Korony Polskiej dokonamy tego czynu, sztandar nasz zatkniemy na szczycie gór polskich. A w pamięci pozostanie u potomków naszych że z obcych krajów Bracia przybyli i krainę polską oswobodzili. Dalej Bracia Rodacy kto będzie pierwszym członkiem w gronie naszem. Do współudziału zaprasza następujący komitet:

Józef Zaleski, Kapitan
K. Rosson, Porucznik oraz prezyd.
Józef Lejkowski, Feldfebel
Jan Drzewiecki, Podoficer Iszy
Karól Kurzynski, Podoficer IIgi
Antoni Frank, Kasyer oraz opiekun chorych oraz Chorąży Iszy do chorągwi kościelnej
Józef Wasilewski, Chorąży IIgi do chorągwi narodowej
Fr. Kosmalewicz, Opiekun kasy Iszy
Ant. Dajewski, Opiekun kasy IIgi
T. Kalmonowicz, Sekretarz prot.
Józef Puszakowski, Marszałek Iszy
Ant. Wojnowski, Marszałek IIgi.

Posiedzenia naszego Towarzystwa odbywają się co miesiąc w każdą ostatnią niedzielę tj. przed pierwszym, o godzinie 4tej po nieszporach w hali Szkólnej św. Stanisława Kostki. Wszelkie listy i korespondencye tyczące się naszego Towarzystwa upraszamy adresować na ręce Sekretarza T. Kalmonowicza, 2834 Penn ave., Pittsburgh, Pa.

Wasz Rodak
Józef Lejkowski, feldfebel.

CHICAGO.

Niebezpiecznie pokaleczony został we wtorek po południu Fr. Lups, mieszkający pod no. 868 Milwaukee ave. Usiłował wskoczyć na w biegu będący wagon Milwaukee ave. linii, lecz dał fałszywy krok i padł. Został powleczony przez kilka jardów. Spostrzeżono, gdy go podniesiono, że prawe ucho zupełnie zostało odcięte od ciała i że po całem ciele został pokaleczony tak, iż lekarze wątpią o jego życiu, zwłaszcza iż liczy już 64 lat.

— W środę rozpoczął się przed sędzią Woods proces przeciw Debsowi, Howardowi, Keliherowi, Rogersowi i innym, którzy radzili swym towarzyszom z A. R. U., aby zastrajkowali, przez co wstrzymali komunikacyę pocztową i handel międzystanowy.

— Na Clark i 43ciej ulicy został w środę przejechany pociągiem z stockyardów Timothy Madden, mieszkający pod no. 4214 przy Sherman ul. i niebezpiecznie pokaleczony. Utracił obie nogi.

— Jan Ślema, został w środę w pobliżu ulicy May przejechany i zabity przez pociąg kolei Chicago i Alton.

— Burmistrz Hopkins wydał w środę proklamacyą, w której prosi o pomoc dla pogorzelców w lasach Minnesoty i Wisconsinu.

— W składzie węgli Dreiske'go położonym na rogu Mendell i Crossing ulic spadł w czwartek na południe 21 letni robotnik Michał Lewandowski, mieszkający pod no. 82 W. Blackhawk ul. z 40 stóp wysokiego rusztowania i złamał obie ręce w przegubiach. Oprócz tego załamał czaszkę. Umieszczono go w szpitalu Braci Aleksyanów. Stan jego jest bardzo krytyczny.

— Superintendent wydziału dla przedłużenia sieci rur do wody, A. J. Kowalski, odkrył w piątek na 91 ulicy, pomiędzy Cottage Grove i Lawrence ave., że główna rura od wody znajduje się tylko 4½ stopy pod powierzchnią ziemi, zamiast przepisanych 5. Rury zostały już położone na przestrzeni pół bloka. Kowalski rozporządził, że rury mają zostać wydobyte i następnie położone w głębokości prawem przepisanej.

Inspektor J. Slight, przez którego niedbałość takie przekroczenie warunków kontraktu się wydarzyło, został zdymisyonowany. Tenże miał rzadko kiedy lub też wcale nie okazywać się przy pracach, z czego kontraktorzy Agnew & Co., korzystali, jak tylko mogli. Jego następcą został zamianowany inspektor Blanchfield.

— Grom uderzył podczas czwartkowej burzy w Jana Droździę i innego człowieka, którego nazwisko nie jest znane. Pracowali na północ od Lemont, w pobliżu stacyi policyi drenażowej. Droździa został zabity na miejscu. Twarz jego towarzysza została znacznie popaloną; prawdopodobnie wyzdrowieje. Droździa liczył lat 35, i pozostawił wdowę i dwojga dzieci.

— Strajkierzy w Pullman oświadczyli w czwartek publicznie, że strajk jest ukończonym.

— Karól Polaczek, chłopiec liczący lat 15 chciał w piątek na Rockwell, pomiędzy Congress i Harrison ulicami wskoczyć na szybko pędzący pociąg kolei C. M. & St. Paul, dostał się atoli pod koła a prawa jego noga została zmiażdżona tak, iż trzeba było ją ująć w szpitalu powiatowym, do którego go zawieziono. Rodzice jego mieszkają pod no. 1062 przy ulicy W. Van Buren.

— Jan Miłota, Józef Samkal i Piotr Michael, którzy na dworcu kolei Burlington, odłamali zamki wagonu towarowego i z niego zabrali ciężki miech z cukrem, zostali w sobotę przez sędziego Eberhardt stawieni pod kaucyą w wysokości $800 każdy.

— Pomiędzy stacyami Barring i Carry pociąg pospieszny Chicago & Northwestern kolei najechał w niedzielę wieczorem dwa wagony z węglami, które wicher zapędził z pobocznego na tór główny. Palacz McHahon został zabity na miejscu, wagony z węglami zostały potrzaskane, a parowóz i wszystkie wagony pociągu osobowego znacznie uszkodzone. Dwóch pasażerów odniosło lekkie pokaleczenie.

— Podczas burzy niedzielnej grom uderzył w 58 letniego stroża kolejowego Fred'a Dryer w jego budzie na rogu Union i 16tej ulicy, lecz lekko tylko pokaleczył jego lewą nogę.

— W nocy z soboty na niedzielę uderzył piorun w jednopiętrowy dom położony pod no. 1012 przy Racine ave., własność Michała Biaza i narobił szkody na $250; uderzył także w 4 inne domy — strata wynosi od $150 do $200.

— Kółko dramatyczne Organizacyi Patryotycznej Polskiej w parafii św. Stanisława K. odegrało w niedzielę w hali szkólnej przy Bradley ulicy dramat historyczny pod tytulem „Renegat“. Publiczność która pomimo deszczu zgromadziła się dość licznie, była zachwyconą grą naszych amatorów —artystów. Z pań zasłużyły sobie głównie na uznanie publiczności panna Żukowska (Kasztelanowa Zminska) i pani Jóźwiakowska (Helena); z mężczyzn zasłużyli na oklaski głównie pp.: Grabowiecki, Jóźwiakowski, Klafta, Szajkowski, Nering, Oszwałdowski, Siudzinski, Więckowski. Odznaczali się także panie i panowie występujący w mniej ważnych rolach.

— Jan Minik był w niedzielę w gościnie u swego brata pod no. 147 na Larrabee ul. Tu pokłócił się z małym, 6 lat liczącym W. Cuspertem, który porwał nóż i cisnął nim w Minika, który został dość niebezpiecznie poraniony w plecy.

— W hali Walsha na rogu Noble i Emma ulic odegrało w niedzielę Kółko dramatyczne z parafii św. Jana Kantego śmieszną sztukę „Ulicznik Warszawski.“ Członkami Kółka są jeszcze młodzi amatorzy, bo niektórzy z nich występowali dopiero po raz pierwszy publicznie. Gra była wyborną. Główną rolę (Rzemyczka) doskonale odgrywał ob. Ant. Chabowski; z nie mniejszą werwą pomagali mu panna Helena Piątkowska, panna Kunkowska, p. Wasilewski, p. Walinski, panna A. Kowalska, p. Ranajczak w głównych rolach; w mniej ważnych zaś pp. Zbilski, Gliniecki i Górski. Trzy udatne żywe obrazy i monolog „Zbłąkanego Greenhorna“ (ob. Ant. Chabowski) zamknęły przedstawienie, po którem nastąpiła zabawa towarzyska.

Zaproszenie do przedpłaty

na użyteczne dzieło do nauki języka angielskiego, pod tytułem:

OLLENDORFFA
Teorotyczno-Praktyczna
METODA

NAUCZENIA SIĘ CZYTAĆ, PISAĆ I MÓWIĆ PO ANGIELSKU W SZEŚCIU MIESIĄCACH

z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana.

GRAMATYKA. (TOM I) KLUCZ (TOM II)

czyli tłómaczenia zadań, listów, anegdot opisów, i powieści w gramatyce zawartych.

Tom I zawiera 404 stronnic a Tom II będzie objętości około 130 stronnic. Tom pierwszy jest cały skończony a tom drugi na dokończeniu.

Obydwa tomy będą osobno oprawne w grubą pół-płócienną oprawę i cena po wydrukowaniu będzie $2.00. Obecnie dla tych, którzy naprzód przyślą pieniądze, przedpłata wynosi tylko

$1.00 (JEDNEGO DOLARA.)

Zatem Rodacy przysełajcie po $1.00 na to użyteczne dzieło, a po wykończeniu będzie wszystkim przedpłacicielom wysłane.

Kto ma w domu mój „POŚREDNIK POLSKO ANGIELSKI,“ i z tego dziełka ma dobre początki angielskiego języka, temu koniecznie potrzebna jest powyższa „METODA OLLENDORFFA.“

Pieniądze należy przysełać w listach registrowanych, przez Money Order albo Expressem. Gdy dzieło to wysełać rozpoczniemy, przesyłkę my sami opłacimy.

Szan. Rodacy! Z waszą pomocą już wiele wielkich i użytecznych dzieł wydałem a niniejsza Metoda nie jest na rozpoczęciu lecz na ukończeniu. Nie potrzebuję tu wspominać, że znajomość angielskiego języka jest w tymtu kraju, naszej przybranej Ojczyźnie, konieczniе potrzebną, a im kto lepiej umie po angielsku, tym lepszą ma przyszłość i może zawsze być użytecznym swym przybywającym z Ojczyzny rodakom lub tutaj zamieszkałym a nie umiejącym dokładnie angielskiego języka.

Każdy, który przyśle przedpłatę na to dzieło, kwitowanym będzie w „Gazecie Polskiej.“

Korzystajcie Rodacy z niniejszej sposobności, ponieważ po ukończeniu dzieła, cena będzie podwyższona.

Wasz ziomek i sługa,

W. DYNIEWICZ.

Następujący panowie przysłali przedpłatę na powyżej opisane dzieło:

1 Jan Rychwalski, Stevens Point.	$1.00
2 Józef Blik, Krebs.	1.00

— Frank Cantwell, syn byłego asesora w „West—town“ i prezydenta Eagle browaru wtargnął w wtorek rano o godzinie 2giej do lokalu położonego pod no. 2000 State ul. i kazał klerkowi Morgan podnieść ręce. Ten jednakże schwycił rewolwer, strzelił i Cantwell ugodzony w głowę runął nieżywy o podłogę. Cantwell był znany policyi jako złodziej i rabuśnik.

— Woźnica John Lennon, liczący lat 35 a pracujący dla Jerzego Jackhan, 5236 State ul., spadł w poniedziałek po południu na 51szej ul. w pobliżu krzyżówki kolei P. T. W. & C. ze swego ciężko naładowanego woza na bruk i umarł na miejscu. Mieszkał pod no. 5309 Armour ave.

— W pewnej rezydencyi w Ravenswood, na rogu Sunnyside ave. i Robey ul. zaczadzili się w niedzielę gazem ob. John Rolline i jego żona.

— W Humboldt parku zastrzelił się w poniedziałek po południu Albert Jaeger z pod no. 512 Larrabee ul. Pozostawił list, w którym donosi, iż wie, że jest obłąkanym, i że życie mu się sprzykrzyło.

— W Kensington i Roseland poczęto w piątek i sobotę wyrzucać z ich mieszkań byłych robotników w fabrykach Pullman'a. Niezawodnie przyjdzie wnet kolej na strajkierów w Pullman.

— Na rogu Ashland ave. i 43ciej ulicy znaleziono w poniedziałek rano ciało 19 letniego Andrzeja Butzlera z pod no. 5050 ul. Lincoln. Piersi zmarłego były przestrzelone. W biegu dnia uwięziono Jana Novotnego, Jakóba Mebszaka, Ludwika Haberlock, Jamesa Cheal i Jakóba Nowotnego, którzy wspólnie z Butzlerem byli na tańcu w nocy z niedzieli na poniedziałek. Uwięzieni twierdzą, że Butzler sam sobie odebrał życie, lecz policya nie chce temu wierzyć.

Wystrzegajcie się maści na katar które zawierają merkuryusz

gdyż merkuryusz z pewnością zniszczy zmysł wonienia i zupełnie rozstroi cały system, gdy się do niego dostanie przez flegmiste powierzchnie. Takich przedmiotów nie powinno się nigdy używać wyjąwszy za przepisami lekarzy używających dobrego imienia, gdyż strata którą poniesie się będzie dziesięćkroć tak wielką, jak dobro, które przez nie możecie uzyskać. Hall's Catarrh Cure, fabrykowane przez F. J. CHENEY & CO., Toledo, O., nie zawiera merkuryuszu, a bierze się takowe wewnętrznie; działa wprost na krew i flegmiste powierzchnie systemu. Kupując HALL'S CATARRH CURE przekonajcie się, że dostajecie prawdziwe lekarstwo. Bierze się takowe wewnętrznie a jest fabrykowanem w Toledo, Ohio, przez

T. J. CHENEY & CO., Świadectwa darmo.

☞ Sprzedawane przez aptekarzy po 75c. za butelkę.

Ostatnie wiadomości.

BERLIN, 10 września. "Boersen-Courier" ogłasza dzisiaj rozmowę z rosyjskim ministrem finansów dr. Witte, w której tenże pomiędzy innemi powiada, że car chce żyć w pokoju z całym światem. Mylą się bardzo ci, mówił minister, którzy mniemają, że Rosya z przyjaźni dla Francyi naruszy pokój. Rosyanie są przekonani o miłości pokoju cesarza Wilhelma i cesarza Franciszka Józefa i żałować trzeba, że wszystkie narody przygotowują się do wojny, chociaż powyżej wymienionych trzech cesarzy życzy pokoju.

PARYŻ, 10 września. Podczas nieszczęścia, które napotkało wczoraj kolońsko-paryzki pociąg pospieszny, 60 ludzi utraciło życie.

AMSTERDAM, 10go września. Tutaj zachorował dzisiaj jeden człowiek na cholerę, jeden umarł; tak samo wydarzyło się w Mastrychcie.

SHANGHAI, 10 września. Donoszą, że chinska armia jest otoczona w północnej Korei nie mając żadnych zapasów; żywi się mięsem końskim. Wszystkich cudzoziemców wydalono z japońskich warsztatów okrętowych; uczyniono to, aby nie wydali strat, jakie poniosła flota japońska. Wojsko japońskie znajdujące się na północ od Seoul cierpi wskutek słoty.

I w obozie chinskim panują choroby.

NEW YORK, 10 września. Donoszą, że kardynał Taschereau złożył swoje dostojeństwo arcybiskupa w Quebec dla nadwerężonego zdrowia i że monsignore Paguy ja ko koadjutor zajmie się załatwieniem spraw arcybiskupstwa.

VANCOUVER, B. C., 10 września. W Cool Gardie w Australii znalazł niejaki Dunn bryłę złota, która waży 1800 uncyi i ma wartość $30,000. Znalazł ją w okolicy skalistej, której cała powierzchnia jest pokryta cząstkami złota. Wartość własności w owej okolicy poszła w górę o 500 procent.

BERLIN, 10 września. W Genua umarł znany niemiecki bankier, baron Erlanger.

SAN JOSE, Cal., 10 września. Dzisiaj obchodzono tutaj uroczyście 44tą rocznicę dnia, w którym California została przyjętą do Unii Stanów Zjednoczonych.

NEW YORK, 10 września. Wielki upał panował tu dzisiaj. Nad ranem wskazywał ciepłomierz 70, o 9-tej 90, o 11tej godzinie 94 stopnie. Mnóstwo osób zostało rażonych od słońca.

ST. PAUL, Minn., 10 września. Kompania kolei St. Paul i Duluth ofiarowała tym, którzy utracili własność przez pożary leśne po 40 i 80 akrów na gruntach przerzynanych przez powyższą kolej. Pierwsza wpłata za grunta ma nastąpić po dwóch latach. Osadnik, któryby po upływie dwóch lat miał pod uprawą 40 akrów i wybudował sobie dom, zostanie zupełnie zwolniony od pierwszej wpłaty, która wynosi trzecią częśc całej sumy kupna.

BALTIMORE, 10 września. Usiłowania założenia tutaj niezawisłego polsko-katolickiego kościoła spełzły na niczem. Czterech ludzi, którzy się zajęli tą sprawą wykluczono z Towarzystwa św. Władysława. Dwóch z nich ekskomunikował kardynał Gibbons.

I ks. Franc. Barszcz, który przybył, aby zebrać środki dla budowania domu Bożego dla niezależnych katolików, odjechał znów, gdyż nie miał żadnego powodzenia.

Ks. Barszcz był dawniej kapelanem pomocniczym przy kościele św. Maryi w Detroit. Przed 12 laty założył tutaj Tow. św. Stanisława Kostki, którego wszyscy członkowie zostali w przeszłym roku ekskomunikowani przez kardynała Gibbons. Ks. Barszcz został także dwa lata temu ekskomunikowany przez biskupa Foley w Detroit.

NEW YORK, 10 września. Walter Clayton Klapp, niedawno jeszcze znany pastor u sekty episkopalistów przeszedł na łono katolicyzmu. Chce wstąpić do zakonu OO. Paulinów i uda się dla tego do seminaryum św. Tomasza z Akwinu w Washington.

MEMPHIS, Tenn., 10 września. Gubernator Stone i wszyscy urzędnicy stanu Mississippi zostali dzisiaj uwięzieni przez marszałków Stanów Zjednoczonych pod oskarzeniem, że przez wydanie tak zwanych "State Warrants" w wysokości $200,000 wykroczyli przeciw prawu menniczemu.

WILKESBARRE, Pa., 10 września. W szybie no. 4 kopalni Pennsylvania Coal Co. w Pittston wydarzyła się dzisiaj na południe eksplozya gazu. Tam się znajdujący górnicy w liczbie 100 zdołali się ocalić wyjąwszy naczelnego "sztajgera" Bryden. Ciało jego znaleziono później. Zdaje się że Bryden spowodował eksplozyę przez nieostrożność.

OMAHA, Nebr., 10go września. Bednarze pracujący dla firmy Swift & Co. w South Omaha porzucili dzisiaj pracę, ponieważ firma nie chce oddalić dwóch bednarzy nie należących do unii, którzy dla niej zaczęli pracować podczas ostatniego strajku.

MASSILON, O., 10 września. Dzisiaj rano zniszczył pożar w Dalton, O., budynki znajdujące się na obszarze obejmującym 20 akrów. Przeszło 50 domów stało się pastwą płomieni. Spaliła się także poczta z wszystkiem, co się w niej znajdowało. Strata wynosi przeszło $200,000. Ogień miał zostać podłożonym.

CLARISON, Pa., 10 września. Firma B. H. Coller & Co. w Petersburg, Pa., została w sobotę wieczorem okradzioną o $70,000 w przekazach, notach i gotówce. Członkowie firmy obliczyli kasę, zamknęli książki i włożywszy gotówkę do żelaznej skrzynki, zamknęli drzwi i udali się do przeciwległego składu cygar. Powróciwszy za 10 minut znaleźli drzwi otwarte; skrzynki z pieniędzmi nie było. Zdaje się, że złodziej ukrył się w lokalu podczas dnia a korzystając z chwilowej nieobecności członków firmy zabrał pieniądze i ubiegł.

MINNEAPOLIS, 10 września. Obywatele w Hinckley założyli towarzystwo budownicze i zajęli się już odbudowaniem miasta. Pracują już nad pocztą, hotelem i domami biznesowemi.

NA ROK 1895

KALENDARZ
KATOLICKI.

nakładem

SPOŁKI WYDAWNICTWA POLSKIEGO,

141 & 143 W. Division Str.,

w Chicago, Illinois.

Już wyszedł z druku i kosztuje

TYLKO 25 C.

Jest to pierwszy KALENDARZ który obfitą swą treścią i świetnemi illustracyami, przewyższył wszystkie inne dotąd w Ameryce wydawane. Zawiera wskazówki i wiadomości niezbędne dla każdego Polaka w Ameryce. Treść jego jest nadzwyczaj zajmująca i zawiera:

Około 300 stronic druku — świetne ilustracye. Mieści przeszło 100 rycin, obrazków, portretów itd., w tej liczbie wiele rysunków humorystycznych — nadto:

Cztery większe powiastki i kilka mniejszych (niektóre z ilustr.);

Życiorysy znanych mężów (z ilustr.);

Wiele utworów poetycznych (niektóre z ilustracyami);

Opis wystawy "Midwinter Fair" (z ilustr.);

Opis wystawy lwowskiej 1894 r. i udziału w niej Polonii amerykańskiej (z ilust.);

Historyę założenia Ligi Polskiej (z ilustr.);

Opis głównych kolonij polskich w Ameryce;

Krótki zarys bytu politycznego i dziejów Stanów Zjednoczonych z ilustr.);

Wiele artykułów pouczających i moralnych;

Rok Kościuszkowski (z ilustracyami).

Pomniki Kościuszki (z ilustracyami).

Żarty i anegdoty.

Adresy księży polskich.

Przewodnik adresowy polskich biznesistów — i wiele innych ciekawych artykułów i informacyj.

Dotąd:

Nabyć go można za nadesłaniem 25 c., przez postal Note, albo w jedno centowych znaczkach pocztowych.

Adresując wprost do

THE POLISH PUBLISHING CO.
141 & 143 W. Division St.
(Sept 9—94)

GRUNT

do sprzedania 40 akrów

we Wilnie, Lincoln Co., Minn.

Znajduje się 2 mile angielskie od Wilna. Pomiędzy samymi Polakami, których jest tam na 300 familii; znajduje się tam kościół i szkoła. Zgłosić się do:

BARTŁOMIEJ BOROWICZ,
334 N. Sangamon Str., Chicago, Ills.
(35—37)

NA SPRZEDAŻ.

Czyż żądacie piękny narożnik z frontem na trzech ulicach — 50 stóp na Elston Ave., 64 stopy na Franklin, 150 st. na Maplewood ave.

Na Elston ave., kładą obecnie tór dla tramwaju elektrycznego. Tylko $2800.00. Warunki ⅓ gotówką; reszta odnośnie do umowy.

T. F. Powell,
1063 Milwaukee Ave.
(37—39)

WASHINGTON, 10 września. Cesarz Japonii przenosi swą rezydencyę do Hiroschima, aby być bliżej widowni wojny i osobiście kierować ruchami sił japońskich.

MINNEAPOLIS, 11 września. Krótko po północy wybuchł pożar w starej hali targowej, jednym z najstarszych budynków miasta. Budynku nie można ocalić.

W jakich krajach kobietom nie wolno występować na scenie?

W Chinach i Japonii nie wolno kobietom ukazywać się na scenie; role niewieście grają mężczyzni, którzy tak doskonale potrafią się charakteryzować, że złudzenie jest zupełne. Dochodzą do tego za pomocą długiej i mozolnej nauki, która wymaga od nich zupełnego wyrzeczenia się zajęć właściwych mężczyznom. Nie tylko na scenie ale i w życiu prywatnem muszą się ubierać po kobiecemu, sztucznie układać włosy i spełniać domowe prace, które zazwyczaj bywają udziałem kobiet.

Sposoby przechowywania jaj.

Na ostatniej wystawie rólniczej w Anglii były nagrody za najlepszy sposób przechowywania jaj. Otóż pierwszą dano za jaja konserwowane w otrębach i układane w nich warstwami, wązkiem końcem na dół; pod względem smaku nie różniły się prawie od świeżych. Drugą nagrodę dostały jaja smarowane olejem i przechowane w soli, trzecie miejsce otrzymały jaja smarowane tłuszczem i zalane wapnem. Jaja przechowywane w samej soli, miałko tłuczonej, także miały smak dobry; zamiast soli można użyć trocin.

Z czego wydobywają sól w środkowej Afryce?

W Afryce środkowej sól jest nader rzadkim i kosztownym przedmiotem. Nad jeziorem Czad i w okolicach wyższej Ugandy mieszkańcy otrzymują sól przez palenie suszonych roślin wodnych i błotnych; popiół miesza się z wodą, cedzi przez płótno i stawia na słońcu lub na ogniu w glinianych naczyniach. Po wyparowaniu wody pozostaje osad krystaliczny, zupełnie biały lub zabarwiony na brunatno.

Obok „Gazety Polskiej“ wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,“** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

STARE OBRAZY

KOŚCIUSZKI.

Od pana Popowskiego w Grand Rapids, Mich., (syna śp. Popowskiego) wykapiliśmy cały zapas obrazów chromo-olejnych

TADEUSZA KOŚCIUSZKI,

przedstawiający bohatera Polski i Ameryki z czasów jego pobytu w Ameryce.

Jestto ten sam obraz który wydał śp. p. Popowski kilkanaście lat temu i sprzedawany był po $5.00. Ponieważ nabyty zapas nie jest wielkim, niniejszem ofiarujemy sposobność rodakom nabycia rzadkiej pracy obrazu po cenie **$2.50** za 1 egzemplarz. Szczególnie na powyższe zwracamy uwagę Towarzystw imienia Kościuszki. Każde Towarzystwo założone pod imieniem tego bohatera powinno posiadać przynajmniej jeden taki obraz. Cena $2.50. Do nabycia tylko w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, Chicago.
x

SANTAL-MIDY

W 48 godzinach zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez Santal-Midy kapsułki, bez niedogodności. (Mr.30—95.) MIDY

PIENIĄDZE DO WYPOŻYCZENIA

na polepszoną własność realną po najniższych ratach.

G. Snydacker's Sons,
Room 41 — 125 La Salle street,
Chicago - Ill.
(Febr. 8 — 95)

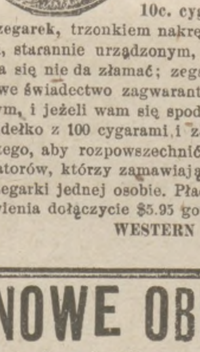

FREE GOLD Filled WATCH — WATCH AND BOX OF 100 CIGARS C.O.D. $5.95

TYLKO, ABY JE ZAPROWADZIĆ. REGULARNA CENA DROBIAZGOWA $25.00. LECZ TYLKO NA 60 DNI. CZYSTO ZŁOTEM WYKŁADANY ZEGAREK I 100 10 CENTOWYCH CYGAR ZA $5.95.

WYTNIJCIE TO przyślijcie nam z waszem nazwiskiem i adresem (nie potrzeba pieniędzy naprzód), a my prześlemy Wam ekspresem, w tym samym dniu, w którym zamówienie otrzymamy, 100 z naszych najlepszych Perfecto 10c. cygar i w tej samej paczce czystem złotem wykładany damski lub męzki zegarek, trzonkiem nakręcany i regulowany z osobno klejnotami wysadzanym werkiem n'klowym, starannie urządzonym, pięknie ukończonym, z enamelowym cyferblatem, główną sprężyną, która się nie da złamać; zegarek utrzymuje dobry czas, ma koperty rzeźbioną i jest przez szczegółowe świadectwo zagwarantowany na lat 20. Możecie się towarowi przyjrzeć na biórze ekspresowym, i jeżeli wam się spodoba, to zapłaćcie agentowi ekspresowemu $5.95 i koszta ekspresowe, a pudełko z 100 cygarami i złotem wykładany zegarek będzie waszem. Ofertę tę podajemy tylko dla tego, aby rozpowszechnić nasze słynne cygaro, i aby obronić nas samych od handlarzy i spekulatorów, którzy zamawiają w wielkich ilościach, nie będziemy sprzedawali więcej nad 3 pudła i 3 zegarki jednej osobie. Płacimy za ekspres i dajemy darmo pozłacany łańcuszek jeżeli do zamówienia dołączycie $5.95 gotówką. Piszcie dzisiaj.

WESTERN UNION MFG. CO., 281 Wabash ave., Chicago, Ill.
(36—39)

NOWE OBRAZY.

W drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały następujące obrazy:

1.) **8 Kwietnia, 1864 r. w Warszawie.**
2.) " " " "
3.) **Nie poddadzą się.**
4.) **Będzie o jednego mniej.**
5.) **Matka Bozka Częstochowska objawia się męczennicy polskiej do taczek przykutej w podziemiach kopalni na Sybirze.**
6.) **Wizerunki królów polskich.**
7.) **Bosak-Hauke, Naczelnik wojskowy województwa Krakowskiego, Sandomierskiego i Kaliskiego.**
8.) **Jen. Ludwik Mirosławski, dyktator polski w r. 1863.**

Album powstania 1863 — 1864 r., format 13x19. Na pięknym papierze.

Cena 25c. za egzemplarz czyli $1.50 za wszystkie 8 obrazów.

Nie tylko w każdej polskiej hali obrazy te znajdować się powinny ale w każdym polskim domu obok obrazów Kościuszki, Pułaskiego i Sobieskiego.

Zwracamy na powyższe uwagę wszystkich agentów. Odstępujemy dobry rabat.

GOLDZIER & RODGERS,

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW

KEDZIE BUIDING,

120 RANDOLPH STR.

CHICAGO.

TAKE ELEVATOR.

NAJTAŃSZE

KARTY OKRĘTOWE

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich Prostej Linii Parowców

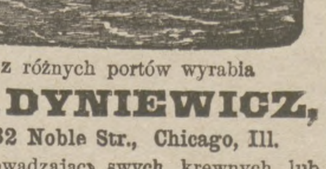

z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim Rodacy udacie się do innego bióra zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 NOBLE STR., - CHICAGO, ILL.

Dr C. B. HAM | Słynny na cały świat Praktykuje 25 lat.

Leczy wszystkie CHOROBY ZASTARZAŁE tj. te których innidoktorzy nie mogli wyleczyć. Niewidomym przywraca wzrok a głuchym słuch. Leczy zaraźliwe choroby syfilisowe, choćby w najgorszym były stanie. Wszelkie cierpienia kobiet leczy skutecznie i prędko. Wytępia robactwo i wszelkie choroby wewnętrzne jako i zewnętrzne. Honoraryum płaci się dopiero po wyleczeniu (tylko lekarstwa trzeba opłacać). Tysiące ludzi już zostało wyleczonych przez Dra Ham w Europie i w Ameryce, a po największej części tacy co nie mogli przez żadnych innych doktorów być wyleczonymi. Opiszcie wasze cierpienia szczegółowo, to odwrotną pocztą dostaniecie poradę darmo. Lekarstwa dla pacyentów bywają przyrządzane w mojem własnem laboratoryum i za skuteczność ich ręczę. Adres:

Dr. C. B. HAM,
Box 34, Toledo, Ohio.

Jeśli chcesz sobie sprowadzić Zegarek, łańcuszek, harmonikę lub cokolwiek innego po jak najtańszych cenach, to nam przyślij 2 centową markę i adres swój, a my wam poślemy nasz polski

KATALOG MIESIĘCZNY
Z OBRAZKAMI

rozmaitych przedmiotów. Katalog wydawany jest co miesiąc w interesie naszym jakoteż i kupującej publiczności. Zawiera wszelkie wiadomości tyczące się kupna rozmaitych artykułów. Katalog interesuje każdego. Adresujcie:

NALEPINSKI MDSE. CO.
441 Noble Street, Chicago, Ill.

A. Zdziebłowski,

ZAKŁAD

Stolarski i Rzeźbiarski,

581 Milwaukee Ave.,
CHICAGO, ILL.

pod apteką ob. Butkiewicza.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, urządza ofisy szkoły, ołtarze, konfesyonały i t. p.

Gustownie, tanio i na czas.
x

Założone w roku 1847.

C. B. Richard & Co.,

62 Clark Str., Chicago.

New York — Chicago — Hamburg.

Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce

Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.

Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.

Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.

W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.

W naszem biórze mówi się po polsku.

A. SEBETOWSKI
polski klerk

PEDICURA

NA POCENIE NÓG, BÓLE ITD.

Przyszlijcie 50 centów w znaczkach pocztowych lub przez Money Order a wyślemy wam pudełeczko

Pedicura Maści.

Gwarantujemy pewne uleczenie (w jednym tygodniu) pocenie nóg i rezultaty pocenia nóg jak: bóle, złe, woń itd., nie szkodzące waszemu zdrowiu — jeżeli użyte jak przepisano. Adres:

PEDICURA CO.,
31 N. Wright ulica, - Chicago, Ills.
P. S. Piszcie wasz adres wyraźnie. (x)

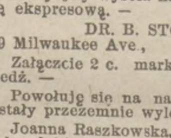

Pani Dr. B. Stobiecka

Poleca się Szanownej Publiczności jako

Lekarka chorób ocznych.

Udziela rad także listownie po otrzymaniu dokładnego opisu choroby. — Praktykuje już przeszło 25 lat w Chicago w kierunku chorób ocznych, a tysiące listów dziękczynnych są w jej posiadaniu za skuteczne leczenie. —

Medycyny wysełа na żądanie przez kompanię ekspresową. —

DR. B. STOBIECKA,
489 Milwaukee Ave., - Chicago, Ills

Załączcie 2 c. markę pocztową na odpowiedź. —

Powołuję się na następujące osoby, które zostały przezemnie wyleczone.

Joanna Raszkowska, 53 Tell Place. Ant. Małczyński, 607 Dickson Str. Józef Makówka, 9 Lessing Str. Mikołaj Nawrocki, 500 Centre Avenue. Panna Franc. Szymańska, 61 Cleaver Str. Michał Orzeszński, 635 Milwaukee Ave. Stanisław Krakowski, 12 Mikendy Str. Adam Boraszewski, 40 Fry Stt. Józef Zajączkowski, 683 Laurie Str. Jan Zamiar, 93 George Str. Chicago, Ills.

Przyjmuję od 9 do 12 rano,
" od 5 do 7 wiecz.

$25 BUYS

THE CHICAGO
GUARANTEED THE
BEST STEEL MILL MADE.
Chicago Wind Motor Co.
243 S. Jefferson St.,
CHICAGO.

Moja studnia jest tylko 125 stóp głęboka. Mam Chicagoski wiatrak nad powyższą studnią, który unosi wodę do rezerwoaru znajdującego się 40 stóp nad ziemią. Jest zupełnie automatycznem, nie potrzebuje żadnego zajęcia się nim, ani pilnowania.

Uważam wiatrak Chicago za tak doskonały prawie, o ile wiatrak nim może być i radzę moim przyjaciołom, aby kupili „Chicago“.

W. Dyniewicz.

Adresujcie do:

Chicago Wind Motor,
241 South Jefferson Str.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki!

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Jonson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak. J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lapal
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. Piotr Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierck
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplawski
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i W. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— śW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Kizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Bartkowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Antoni Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.